Nr 101. Kraków 4 Maja. — Piątek. Rok 1866.

CZAS

Czas wychodzi codziennie wieczór (wyjąwszy niedziele i dnie świąteczne).
Numer pojedynczy w Krakowie i we Lwowie kosztuje 10 centów.

Prenumerata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
Miejscowa w Krakowie	złr. 20 —	złr. 5 —	złr. 2
— we Lwowie	„ 21	„ 5 c. 25	„ 2
Pocztą w państwie Austryackiem	„ 24	„ 6	„ 2 c. 25
„ do Prus	tal. 17 sgr. 2	tal. 4 sgr. 8	tal. 1 sr. 16
„ Rzeszy niemieckiéj	„ 21 „ 10	„ 5 „ 10	„ 1 „ 25
„ Francyi i Anglii	fran. 108	frank. 27	frank. 10
„ Włoch i Szwajcaryi	„ 116	„ 29	„ 10
„ Belgii	„ 80	„ 20	„ 7

Listy z pieniądzmi przesyłane być winny *franco* do Administracyi „Czasu.“ — **Listy** reklamacyjne niezapieczętowane, nie ulegają frankowaniu. — **Listów** niefrankowanych nie przyjmuje się.

Prenumeratę przyjmują:
W Krakowie: Bióro Administracyi „Czasu“ w Rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmayera na dole, tudzież wszystkie Urzęda pocztowe austryackie.

Ogłoszenia (inseraty) wszelkiego rodzaju, przyjmują się za opłatą: od wiersza drobnego (petit) za jednorazowe umieszczenie po 8 centów, za następne po 5 centów, oraz za opłatą należytości stęplowéj po 30 centów od każdorazowego ogłoszenia.

Prenumeratę i Ogłoszenia przyjmują: we Lwowie w Ajencyi „Czasu“ p. *Ignacy Hercok* ulica Halicka Ner 240.— W Wiedniu p. *A. Oppelik*, Wollzeile 22 — Na Francyę i Anglię w Paryżu *L. Płoński*, 20 rue des Tournelles.— Zaś tylko ogłoszenia: w Wiedniu, w Hamburgu i w Frankfurcie nad Menem pp. *Haasenstein i Vogler* — w Berlinie p. *A. Retemeyer* — w Frankfurcie nad Menem p. *G. L. Daube & Comp.* — w Lipsku p. *Henryk Engler* — w Wrocławiu p. *Jenke et Sarninghausen.*

Rękopisma nadsyłane Redakcyi, nie zwracają się i niszczone będą.

OGŁOSZENIE PRZEDPŁATY

W Krakowie: na miesiąc Maj złr. 2
„ na miesiąc Maj i Czerwiec . . . . . . złr. 3 40 c.
z przesyłką pocztową w Państwie Austryackiem, na miesiąc Maj . . . . złr. 2 25 c.
na miesiąc Maj i Czerwiec . „ 4 —
od 1go Maja do końca Września „ 10 —

Przedpłata na drugą seryę (50 ark.) Sprawozdań sejmowych została już wyczerpniętą z 60tem posiedzeniem.

Gdy jednak nie podobna oznaczyć naprzód, ile jeszcze arkuszy nastąpi, przeto przesyłać je będziemy nadal wszystkim dotychczasowym PP. Prenumeratorom, którzy owe sprawozdania sejmowe zamówili.

Przypadającą zaś należytość raczą Szan. PP. Prenumeratorowie nadesłać nam wraz z prenumeratą *Czasu* na III kwartał.

Należytość po skończeniu Sejmu ogłoszoną zostanie w Dzienniku.

Kraków 3 maja.

Wyliczać prac upłynionej kadencyi Sejmu krajowego nie widzimy potrzeby. Oceniaśmy je w miarę naszej możności, i naszych przekonań przez ciąg całej sesyi. Wypowiadaliśmy uwagi i życzenia, objawialiśmy zdanie z oględnością, do jakiej Zgromadzenie krajowe ma prawo, ale oraz z otwartością, jaka przystoi jawności, do jakiej nawet dziennik krajowy jest obowiązany, bo jawność jest jednym z warunków konstytucyjnego rozwoju. Używaliśmy wolności, jaka dziennikom przysługuje wobec Sejmu, ale pochlebiamy sobie, iż nikt nam nie zarzuci, abyśmy jej nadużywali. Rozbierać prace sejmowe na nowo szczegółowo byłoby w tej chwili zbytecznem, bo krytyka podobna pozostaby bez pożytku i zastósowania. Wyliczył zaś te prace Marszałek w przemowie zamykającej kadencyę, i zapewnił członków Zgromadzenia, iż wytrwałość ich i usiłowania dla dobra kraju znajdą powszechne uznanie. Nie wątpimy, że słowa te były wyrazem uczuć wszystkich mieszkańców Galicyi. Pozostaje nam tylko do zrobienia kilka krótkich uwag nad ogólną cechą działań Sejmu w tym peryodzie pięciomiesięcznego zebrania.

O stanowisku zajętem przez Sejm w obec monarchii pisaliśmy nieraz, zwłaszcza prowadząc polemikę z dziennikami wiedeńskiemi. Sejm wytrwał konsekwentnie aż do końca na stanowisku wskazanem w adresie. Kierowała nim myśl prawdziwie polityczna, odpowiednia interesom monarchii i potrzebom kraju. Nie wdając się w rozbiór przyszłej formy monarchii, dopóki nie będzie do tego powołany, strzegąc pilnie konstytucyjnej drogi i nigdy z niej niezbaczając, Sejm obrał sobie za główne zadanie korzystać z inaugurowanego nowego systematu, opartego na autonomicznej a więc narodowej organizacyi krajów koronnych. Ku takiej też organizacyi Galicyi zwrócił prawie wyłącznie swoje działanie. Usiłowanie więc zaprowadzenia autonomii w kraju było bezprzestannie cechą ostatniej kadencyi.

W życiu atoli konstytucyjnem bardzo łatwo uledz pewnemu złudzeniu. Elastyczność form konstytucyjnych sprawia często, iż się bierze ruch, który im ciągle towarzyszy, za postęp. Użyjemy dla jasności bardzo prostego porównania: można się huśtać bardzo silnie na resorach siedząc w powozie, a ten jednak z miejsca ani ruszy.

Owóż jeżeli żądaliśmy nieraz od Sejmu więcej inicyatywy, to właśnie dla tego, aby ów ruch konstytucyjny o ile możności w rzeczywisty postęp dla krajowej autonomii zamienić. W działaniach Sejmu widzieliśmy zawsze affirmacyę autonomii, ale wyznajemy, że praktycznego jej wprowadzenia dopatrzeć się nam było trudno. Na to potrzeba było koniecznie uchwał zmieniających stan rzeczy obecnie jeszcze istniejący. Taką byłaby uchwała o wychowaniu, organizacya gminna nie na zupełnym rozdziale dworów i gromad oparta, a przedewszystkiem ordynacya wyborcza. Wszystko, co uchwalonem zostało, może być wykonanem bez zmiany tego co jest dzisiaj. Ustawa gminna nie przysporzy samorządu, ulży tylko administracyjnym rządowym organom. Rady powiatowe, bez wyraźnie praktycznego celu, któryby do działania obywateli pobudzał, są tylko affirmacyą autonomiczną obok urzędów powiatowych, przy których się wybornie pomieszczą. Sprawa wychowania nie przyszła pod obrady, a co do ustawy wyborczéj, ograniczono się na petycyi. Tak więc pozostał *status quo* z affirmacyą autonomiczną.

Nie lekceważymy przez to działań sejmowych, ani też nie na Sejm składamy winę, ale na wadliwość jego składu. Wadliwość ta jest znaną i nie będziemy jej tu powtarzać. Zdaje nam się, że z tego właśnie powodu stronnictwo z prawdziwych zdolności złożone, ale zbytecznie nieco w praktyczności i tak zwanej roztropności zamiłowane, uznało za stósowne nic nie przedsiębrać, niczego nie uchwalać, coby z góry sankcyi najwyższej nie miało sobie zapewnionej. Inicyatywa całkiem została wykluczoną, już z powodu trudności przez zawistne stawianych stronnictwo, już też dla niesłychanego nawału prac i przedmiotów, które ciągle na tych samych spadały pracowników, już nakoniec dla tego, aby krajowi jak mówiono, chociaż jakąkolwiek nadać organizacyą, w niepewności co dalszy czas przyniesie. Jesteśmy też przekonani, że jeżeli pozostał *status quo*, przypisać to należy niedostatkom sejmowym, następstwom istniejącej ustawy wyborczej. Zawsze jednak położył Sejm krajowy zasługę wytknięciem kierunku dla dalszych działań w duchu autonomii krajowej. Od tej bowiem zasady, oddać mu należy sprawiedliwość, nie odstąpił nigdzie, i jeżeli nie posunął budowy daleko, to przynajmniej założył jej fundamenta, na których następne Sejmy oprzeć się będą mogły.

KORESPONDENCYA CZASU.

Lwów 1 maja.

+ Jeszcze o Sejmie i jego ostatnich posiedzeniach. Dwie w końcu załatwiono kwestye, załatwiono je z pośpiechem, jakiego wymagała nietylko krótkość czasu ale same te przedmioty; były one bowiem równie nagłe, jak niedające się w obecnéj chwili kategorycznie i szczegółowo określić i załatwić.

Kadaster i ordynacya wyborcza dwie to normy obejmujące, pierwsza własność i ziemię, a druga społeczeństwo i rozkładające tu ciężary, tam obowiązki. Obydwie te normy, choć tak odmiennych dotyczące interesów, to przecież tak się jednoczące, z fałszywego dotychczas wychodzą założenia i stanowią pozostałości najszkodliwsze i najgroźniejsze dawnego systematu; bo pierwsza zbyt wysokiem i niesłusznem obciążając własność ciężarem wstrzymuje materyalny postęp i produkcyę kraju, a druga, mając za podstawę ideę społecznego rozdziału wstrzymuje postęp polityczny kraju i produkcyą, że tak powiem, jego sił konstytucyjnych. Lecz dwie te fałszywe miary, jakie krajowi narzucono, nie tak łatwo zastąpić nowemi. Dzieło rozkładu podatków jest jak wiemy operacyą milione i lata pochłaniającą, reforma ordynacyi wyborczéj, reforma stanowcza i skuteczna wymaga zupełnie odmiennego systematu organizującego społeczność. Na drodze idei organicznéj, która może jedynie przywrócić w społeczeństwie równowagę i dać słuszną miarę sił społecznych, nie zrobił nietylko rząd ale sam Sejm jednego naprzód kroku, przeto w téj reformie, któréj pierwszem wyrazem jest ustawa gminna, a ostatnim wyrazem ordynacya wyborcza, Sejm w obecnej chwili nie mógłby przedstawić odpowiedniego projektu, ale jedynie zmiany małoznaczące, paliatywy, jakieby sądził, że zdołają osłabić całą niewłaściwość obecnego prawa wyborczego.

Chodziło jedynie, aby przed zamknięciem Sejmu objawić niezadowolenie i wskazać jako nieodpowiednie te dwa prawa, które skrępowały kraj nasz. Zastrzedz się przed ich złym wpływem i ich prawomocnością było jedyną rzeczą, jaką na razie uczynić było można. Do tego służy droga petycyi do N. Pana, petycyi ograniczającéj się na negacyjnem jedynie polu, niestawiającéj swojéj afirmacyi, swojego projektu zmiany, ale zostawiającéj to koronie. Téj też chwycono się drogi. W ostatniéj chwili była ona najwłaściwszą.

Sprawa kadastru, to już kilkunasto letnia kampania, wiedziona przez jednego człowieka z całym systematem, kampania, której jednego odstrzału byliśmy świadkami. Jednym z nielicznych objawów pewnéj solidarności, jaką bierze dzisiejszy rząd z swemi poprzednikami, jest niestety sprawa kadastralna, a tego dowodem jest świeże do Sejmu wystosowane pismo w kształcie broszury wyszłe z komisyi finansowéj a broniące całéj operacyi kadastralnéj od zarzutów p. Kornela Krzeczunowicza. Szanowny tedy oponent wstąpił na trybunę, aby ten odpór znów odeprzeć. Rozdano wpierw szerokie sprawozdanie jego pióra; w téj sprawie, przeto zapewniwszy się mowca, że cała Izba bez wyjątku odczytała ten szacowny materyał zszedł do słownych dowodów, szczegółowych i dobitnych, które trwały przeszło godzinę. Jeżli czytelnicy przypomną sobie, jakie panowało rozdrażnienie po ranniejszem tak burzliwem posiedzeniu, jeżli zważą, że to przeddzień rozjechania się Sejmu, gdzie tyle myśli i wrażeń tłoczy się do duszy, nie zdziwi ich wcale, że ten przedmiot ginący w natłoku szczegółów był nader może korzystną lekcyą cierpliwości dla tak niedawno wzburzonéj Izby. Gdy sprawozdawca skończył, jakież zdziwienie wzbudziło się, skoro Marszałek na żądanie udzielił głosu hr. Borkowskiemu. O kadastrze p. Leszek Borkowski ma przemówić: rzecz to słuchania godna. Jakoż nieomylił się Sejm, jeżli go dziwił przedmiot jaki wybrał mowca, bo p. Borkowski nie mówił wcale o kadastrze lub mówił o nim tyle co o Prusach, tyle tylko ile było potrzeba, aby ostrą krytykę Sejmu, rządu, przepowiednią już i tak wiadomego upadku i niedoli, słowem serdeczny wylew ducha negacyi, związać z przedmiotem porządku dziennego. Cały ten występ miał znaczenie oddzielenia się osobistości od usiłowań i dróg na jakie całość Sejmu weszła, aby głos jeden rzucił złowrogie słowa Kasandry. A kadaster? Kadaster służył właśnie, aby rzecz zrobić jeszcze więcéj interesującą. Sztuka oratorska nie kieruje się zawsze zasadą *similia similibus*, ale właśnie z założenia niepodobnego rozsnuć szereg oddalonych myśli jest rzeczą dużo trudniejszą. Nie będę streszczał téj mowy, ani znaczenia politycznego oddawał. Mieściła ona może niejedną rzecz prawdziwą, lecz jest sposób wypowiedzenia prawdy płodny i korzystny, jest także inny co nazwę pokusą zniechęcenia i niewiary na ciernistéj drodze obowiązków.

Po przemowie téj mimowoli zasmucającéj, rozweselał Izbę jowialny ks. Stępek i prostoduszny Ławrynowicz, dając najwierniejszą krytykę operacyom kadastralnym prowadzonym przez ludzi obcokrajowych i nierozumiejących języka.

Druga petycya, jaką Sejm miał przesłać do tronu, dotyczy zmian w ustawie wyborczéj. Nader właściwie nie zapuszczono się w szczegóły niedostatków téj ordynacyi, ale ją ogółowo wskazano jako błędną.

Jeden punkt w projekcie był wyraźniéj postawiony, jest to zwiększenie reprezentacyi dla miast. Niesłuszność bowiem ordynacyi wyborczéj dla miast jak i pominięcie kategoryi dzierżawców, XX. wikarych, oficyalistów jest rażącą niesprawiedliwością. Pomimo to jednak zgadzam się z hr. Ludwikiem Wodzickim, który zażądał rozdzielania wniosku Wydziału, mogąc tylko do pierwszéj części to jest do prośby o zupełną zmianę dać swój głos. Wchodząc bowiem w szczegóły naznaczając choćby jeden interes, który jest pokrzywdzony, wypowiadałoby się tylko żądanie łatania i naprawy tego systematu; i z gruntu też zmienioną być powinna. Wydzielanie lub kładzenie nacisku na pewne warstwy społeczne czyli klasy o wymierzenie im sprawiedliwości byłoby niewłaściwem, bo tutaj całe społeczeństwo, cały kraj łącznie i razem jest pokrzywdzony.

To też w tem duchu zawotowała Izba li tylko pierwszy ustęp wniosku zawartego w sprawozdaniu, drugi upadł łącznie z wszystkiemi stawianemi poprawkami, choćby jedna zasługiwała sądzę na uwzględnienie. Był nią wniosek Dr Kapiszewskiego, to jest, aby pewien stopień wykształcenia był uwzględniony jako niezbędny census moralny. Pomimo całéj sympatyi dla posłów Hebdy i Kowbasiuka nie możemy zaprzeczyć, że to w naszem wieku wielka jednak anomalia. Census ten atoli osiągnie się samą może siłą rzetelnéj oświaty u większości wyborców.

Wiedeń 2 maja.

— r. Podana przez dawną *Presse* wiadomość o zażądaniu wyjaśnienia co do zbrojeń rządu bawarskiego przez hr. Mensdorffa, jest równie zmyśloną, jak doniesienie *N. fr. Ztg*, iż hr. Bismark ofiarował Bawaryi Tyrol i Salzburg tytułem wynagrodzenia za przymierze z Prusami w grożącej wojnie. Jakkolwiek do związku tych państw bardzo jeszcze daleko i Bawarya na żadną stronę stanowczo się jeszcze nie przechyliła, w Wiedniu wahanie się p. Pfordtena bardzo niechętnie jest widzianem. Bawarya, równie jak wszystkie przychylne Austryi kraje związkowe, nie spodziewały się tak szybkiego biegu wypadków, a komplikacye, groźną postawą Włoch tak niespodzianie wywołane, zastały ich zgoła nieprzygotowanemi. Nie przypuszczając wcale, że im w tak prędkim czasie przyjdzie się zdecydować, znalazły się nagle na rozdrożu bezsilne i błędne, przeczuwając tylko, że w razie ogólnego europejskiego zamięszania, które przelękłym oczom w coraz wyraźniejszych rysuje się konturach, one prawdopodobnie stanowić będą kompensatę tak zwycięzców jak zwyciężonych. W usiłowaniach przeto zażegnania grożącej im burzy wyczerpują swą energią, miasto łączenia się z sobą, celem stawienia czoła wypadkom. Saksonia jeszcze najbardziej stanowczo występuje, prawda też, że wojna w pierwszej linii jej zagraża; w Bawaryi niedecyzya ministra znajduje poparcie w powolności młodocianego monarchy, który, wolny od wszelkiej ambicyi politycznej, z zasady stroni od udziału w grożącej wojnie domowej i wobec nadciągającej burzy w głębokiem zamyka się milczeniu. Z wszystkich krajów związkowych zresztą, jeden tylko Wirtemberg byłby może gotowym według planu bar. Beusta, stanąć do szeregu przeciw zamiarom anneksyonistów berlińskich.

Berlin 30 kwietnia.

♁ Kwestya rozbrojenia, na chwilę załatwiona, stanęła znów w pierwszym rzędzie zachodów dyplomatycznych i rozpraw dziennikarskich. Jestto konieczne następstwo każdego połowicznego działania. Dopóki kwestya główna, to jest, sprawa szlezwicko-holsztyńska, nie będzie stanowczo w ten lub ów sposób załatwiona, naprężenie stosunków pomiędzy Prusami i Austryą, a równocześnie z niem zbrojenie się jawne lub skryte trwać będzie dalej, mimo pokojowych oświadczeń z jednej i z drugiej strony. Sytuacya będzie zatem miała coraz więcej charakter zbrojnego pokoju, a stan ten, li z powodu rosnących z każdym dniem kosztów, okaże się w końcu tak nieznośnym, że tylko albo odpowiednie ustępstwo, albo rozprawienie się orężem będzie zdolne przygotować grunt dla nowego porządku rzeczy. O ustępstwach żadna strona dziś słyszeć nie chce. Wszystka prasa tutejsza, nietylko półurzędowa, lecz i niezawisła, mniema, że ustępstwa, kładące koniec sporowi, mogą tylko wyjść od Austryi, która, zdaniem ich, nie ma nic do czynienia na północy. Ponieważ zaś Austrya najmniejszej nie okazuje chęci, przyczynić się podobnemi ustępstwami do większego jeszcze i przeważniejszego wzrostu potęgi pruskiej w Niemczech, czemu, prawdę mówiąc, nikt bezstronnie na rzeczy patrzący dziwić się nie może, pozostaje tylko druga alternatywa załatwienia sporu, a tą jest rozprawienie się orężem. Austrya, jak tu sądzą, gotuje się do przyjęcia jéj. Za dowód uważają dalsze zbrojenie się, uzasadnione pozornie w depeszy d. 26go b. m. względami na Włochy, rzeczywiście wymierzone przeciwko Prusom. To sprawia, że i Prusy dalej się zbroją i otwarcie to oświadczają w depeszy, która podobno wczoraj do Wiednia odeszła. Wojna zdaje się więc być tylko kwestyą czasu. Mówią, że równocześnie i do rządu saskiego przesłano stąd notę z żądaniem rozbrojenia, i z zagrożeniem przedsięwzięcia właściwych kroków, gdyby żądanie nie nie miało skutku. Sytuacya chwilowa zdaje się więc być nanowo bardzo wytężoną.

Sądzono powszechnie, że projekt reformy Bundestagu wniesiony przez Prusy, odwracając umysły w inną stronę i ku wznioślejszym celom, zażegna a przynajmniej uciszy na pewien czas obawy wojenne. Sądzono nawet, nie bez słusznych powodów, że projekt ten z ducha pokojowego wypłynął. Skoro się bowiem okazało, że załatwienie sprawy szlezwicko-holsztyńskiej w drodze bezpośrednich układów Prus z Austryą stało się prawie niemożebnem, cóż było naturalniejszego, jak powiązać ją z sprawą niemiecką, i od uregulowania tej ostatniej uczynić zawisłem uregulowanie pierwszej? Była to droga długa i trudna. Ale zreformowanemu Bundestagowi, skoroby reforma jego stała się czynem dokonanym, ktoby śmiał zaprzeczyć prawa ostatecznego orzeczenia w sprawie Księstw Zaelbiańskich? Wnosząc projekt reformy, Prusy na tę instancyą z góry przystawały. Wiemy, że jej nie przyznawały i nie przyznają dzisiejszemu Bundestagowi. Cóż, gdyby reforma Bundestagu przedłużała się w nieskończoność, gdyby, co także być może, nie przyszła do skutku? Nie byłoby i w tem nic tak złego. Sprawa szlezwicko-holsztyńska pozostałaby wprawdzie w *statu quo*, ale przez ten czas można się było przynajmniej obejść bez kosztownego zbrojenia się, można było utrzymać pewność pokoju i nie wystawiać pracy, przemysłu i handlu ludów swych na dotkliwe straty.

Zupełnie innem jest zapatrywanie się półurzędowej prasy wiedeńskiej. *Wiener Abendpost* dowodziła przed kilku dniami, że ostateczne załatwienie sprawy szleswicko-holsztyńskiej nie ma najmniejszego związku z kwestyą reformy Bundestagu. „Wiązać jedną kwestyą z drugą, powiada, jest to tylko sprawiać tem większe zamięszanie. Niepodobna nam znaleźć przekonywającego dowodu, aby sprawa szlezwicko-holsztyńska mogła być zawisłą od rezultatów, albo tylko od jakichkolwiek przypuszczeń nowej organizacyi Niemiec. Owszem mniemamy, że niełatwoby było przeciwstawić uzasadnione zaprzeczenie twierdzeniu naszemu, że tylko uproszczenie dotyczących kwestyj może także spowodować uproszczenie ich załatwienia. Ku temu celowi, zdaje nam się, powinny być obecnie wszystkie usiłowanie w pierwszej linii skierowane.“

Z tych słów możnaby prawie wnosić, że gabinet austryacki lęka się, aby sprawa szlezwicko-holsztyńska nie była przez zreformowany Bundestag w interesie Prus załatwiona. O tém bowiem *Wiener Abendpost* nikogo nie przekona, że sprawa szlezwicko-holsztyńska nie ma z reformą Bun-

---

Część literacko-artystyczna.

PÓŁDJABLE WENECKIE

Powieść od Adryatyku

przez

J. I. Kraszewskiego.

(Ciąg dalszy).

Zapomnieliśmy dziś, jak się to ongi podróżowało, mamy ułatwień tyle, że dawnych trudności dziś jakoś i pojąć nie umiemy.. Ale kto się choćby teraz puszczał na mało uczęszczane drogi, w pustą Kalabryą, po wybrzeżach Elby i Korsyki, choćby w Abruzze lub inną okolicę, której nie przerzynają gościńce, na których jeszcze nie czatują oberżyści, ten nocując pod gołem niebem, żyjąc spleśniałym chlebem i zgęstniałem winem powziąłby wyobrażenie, czem były wędrówki za dawniejszych czasów, gdy niezbrojnemu i w niewielkiem towarzystwie puścić się nawet nie było podobna, a ciekawość lub nieopatrzność często się zdrowiem i życiem opłacało.

Nie było już tak bardzo źle po wielkich traktach w końcu XVIII wieku, i tam gdzie poczty same lub pod eskortą siły zbrojnej chadzały, ale na uboczach podróżny samotny musiał się dobrze oglądać, wzbudzał bowiem apetyt nawet w ludziach zwykle na cudze kieszenie i życie niełakomych.

Za to podróż była nierównie więcej zajmującą, niż teraz, gdy innego przypadku nad pęknięcie kotła lub wywrócenia wagonów i skręcenie karku prozaiczne, spodziewać się nie można... Spotkania, znajomości, awantury niezmiernie urozmaicały wędrówkę; wszystkie niemal romanse stare na gościńcach się poczynają, ciągną i rzadko gdzieindziej kończą jak w gospodzie.

Dla zadomowionego człowieka, który świat nieco był sobie przywykł wyobrażać na wzór swojego kraju, nowe strony nieco się musiały wydawać dziko. Węgrzynek ledwie za granicę wyruszywszy i śmiał się i dziwił i narzekał i aż prawie od rozumu odchodził. Najwięcej go to niecierpliwiło, że powszechnie ludzie szwargotali niezrozumiałemi językami, z których nic dojść nie było moża.. i że mowa polska nie była tak powszechnie znaną, jak sobie wyobrażał.

P. Konrad o to przynajmniej kłopotu nie miał, mówiąc nie źle po francusku, *expedite* po łacinie i po włosku, a nawet odrobinę po niemiecku. Ostatnim z tych języków, gdy był zmuszony dłużej mówić spluwał potem, jakby sobie czem niedobrem usta pobrzydził.

Po Europie naówczas jeszcze z francuszczyzną a z łaciną łatwo było można wędrować.

Na Szląsku byli jak w domu, przejeżdzając Czechy, Węgrzynek utrzymywał, że i tam po polsku mówiono, ale jakimś spieszczonym językiem. Dalej wpadli w niemiectwo, a dojechawszy do Wiednia, chłopak już tylko na migi rozmawiał.

Nim ztąd do Tryestu potrafili się dostać przez ogromne góry, nadziwił się ich urodzie i wielkości, nastrachał przepaści, które mu się po nizinach i równinach przeraźliwie ogromne wydawały.. a dopieroż gdy zobaczyli morze... otworzył gębę i stanął jak wryty.

Ta woda bez końca i pływające po niej łupiny od orzechów, myśl, że się w kruchej łodzi przyjdzie puścić na te bezdenne obszary przepaści — odjęła odwagę chłopakowi i zmusiła go prawie żałować, że spokoiny kąt, w Robninie za piecem, tak lekkomyślnie i porywczo opuścił.

Pan Konrad był wesół, w najlepszym świecie humorze, radował się wszystkiemu, znosił niewygody heroicznie, a zajmowała go najmniejsza rzecz do tego stopnia, że się aż zapominał. Węgrzynek często go za rękaw pociągnąć musiał, aby godzinę spóźnioną przywieść na pamięć.

Już w Wiedniu pan Konrad bardzo się począł przypatrywać niewiastom, wyglądającym nieco żywiej i fantazyjniej od tych, które dotąd spotykał, ale niemieckie owe pulchne a białe piękności, choć na młodego chłopaka oczyma niebieskiemi rzucały, jeszcze mu były za flegmatyczne, za nadto do ziemi zdawały się przyrosłe.

W Tryeście jeszcze Włoch tak prawie jak nie było, włościanki z okolic, gdyby nie osiołki, na których na targ przyjeżdzały, przypomniałyby mu domorosłe wieśniaczki, nawet nieco językiem.. ale tu już przecie na okręt przyszło siadać i do Wenecyi płynąć. Biło serce coraz żywiej Konradowi do starej dziadowskiej ojczyzny...

Nie było pogotowiu innego statku nad jedną barkę kupiecką kapitana Weneta, powracającą od Wschodu, która do Wenecyi odpływała; na tę się tedy wybrali podróżni nasi; gdy przyszło życie zdradliwemu powierzyć żywiołowi, znacznie spoważniawszy oba..

Statek ów, który się zwał *Padre Antonio*, spory był i pokaźny, ładowny kupią, którą wiózł ze wschodu. Burza go była zmusiła szukać chwilowo przytułku w porcie, z czego korzystając zabierał nieco podróżnych z sobą. Ale już na pokładzie ledwie było cokolwiek miejsca wolnego zostało, towary, ludzie, skrzynie, powrozy, różna gawiedź w liczbie wielkiej go zalegała.

Zgodziwszy się z owym kapitanem Wenecyaninem, który mimo polityki usługę swą wyświadczoną podróżnym na cekiny dobrze obliczyć potrafił, Konrad na łódkę zabrawszy pakunek i Węgrzynka, puścił się, polecając się Matce Miłosierdzia, do statku.

Jeździł ci to i on i Węgrzynek jego nieraz po jeziorze w Robninie, ba i po Gople — ale tam się nigdy woda tak nie ruszała jak tutaj. Rzekłbyś, że ją kto w kotle warzył. Zdawało się, że co chwila łódka się ochynie i zanurzy, słone wody pluskały w twarz, a trzymać się potrzeba było dobrze za burt, aby nie wylecieć.

Statek szczęciem nie zbyt odlegle stał od brzegu, i ta krótka pierwsza przeprawa poszła szczęśliwie. Wdrapał się chłopak na okręt po drabinie jak kot. P. Konrad też dosyć zręcznie, rzeczy powciągano bez szwanku, a na pierwszym pokładzie i serca przybyło. Zdawało się też jakoś bezpieczniej.

Gdy rzeczy w kątku złożono, siadł Węgrzynek na tłumoczku i począł się rozglądać po okręcie, a było się też czemu przypatrzeć; i Konrad też ciekawie oczyma strzelał, bo dla nich wszystko to było nowem.

Okręt płynął aż z Carogrodu, a po drodze do różnych portów przybijał, nabrał też i wędrowców siła wszelkiego rodzaju, począwszy od tych, co do czyściejszego miejsca mieli prawo, aż do biedaków pościskanych na dnie i na tyle okrętu.

Twarzy ogorzałych, zawojów zbrukanych, strojów dziwnych było poddostatkiem.

Kapitan nie stary jeszcze człowiek, ale obeznany z morzem i bywalec, wesołego usposobienia, czuwał pilno nad swym statkiem, a gdy mu się wypocząć godziło, brał za gitarę i podśpiewywał, albo z podróżnemi baraszkował. Mężczyzna wzrostu tęgiego, barczysty, ogorzały od słońca i morskich wyziewów, wyglądał po trosze na korsarza, choć nie zabawiał się tem rzemiosłem, i uczciwie towarem handlował. Z *Doganą* czasem miał małe zatargi, ale to była domowa sprawa.

Oprócz niego obfite było towarzystwo i urozmaicone: dwóch brudnych Turków, którzy podesławszy sobie kilimki siedzieli z nogami pod się pokurczonemi i palili fajki, nieustannie im nakładane przez małego murzynka, bardzo zwinnego chłopaka; dwie Turczynki zawinięte w muślin i okryte rodzajem namiotu, aby ich ludzkie nie dopatrzyło oko; kilku czarnych, ogorzałych Greków z nożami za pasem,

destagu najmniejszego związku. Holsztyn jest przecież krajem niemieckim. Jakżeby stosunek jego do Związku niemieckiego mógł być w przyszłej reformie pominięty. Austrya przecież sama starała się w ostatnim czasie przenieść sprawę Księstw do Bundestagu. Być może, że gabinet austryacki ma zamiar, jak o tem także w tych dniach donoszono, rozpocząć nanowo bezpośrednie układy z Prusami względem ostatecznego załatwienia sprawy Księstw. Zapewne, że ta droga byłaby najkrótsza i najprędzej położyła koniec panującej niepewności.

Rzym 26 kwietnia.

Stronnictwo rusofilów tak liczne w Rzymie znieść nie może zerwania dyplomatycznych stosunków, jakie nastąpiło między Stolicą ś. a Rosyą i ciągłe rozpuszcza pogłoski o ich przywróceniu. Powtarza, że rząd rosyjski zdjęty zgryzotą sumienia, że tak nieroztropnie postąpił sobie z Ojcem ś., oświadczył już chęć naprawienia ostatnich kroków swoich, że się zgadza na zadośćuczynienie za obelgę wyrządzoną Papieżowi przez p. Meyendorffa, że dla zatarcia swojej winy gotów już przyjąć nuncyusza apostolskiego w Petersburgu, i że nie zwyczajny umocowany jak p. Meyendorff, lecz minister pełnomocny i nadzwyczajny, jak dawniej p. Kisielew, wyruszy lada dzień do Rzymu. Niewiem, jak dalece rusofile przemawiając w taki sposób mogą mieć prawdę za sobą. Mojem jednak zdaniem nie mylą się zupełnie. Rząd rosyjski przesyłając p. Meyendorffowi instrukcye, co jego dyplomatyczny wyskok natchnęły, i zapominając potem, że zwinie poselstwo swe w Rzymie, chciał wedle wszelkiego prawdopodobieństwa nastraszyć tylko dwór rzymski i wytargować u niego ustępstwa na szkodę kościoła katolickiego i Polski. Liczył on z góry na nieograniczoną powolność kardynała Antonellego i na trwogę, jaką sama myśl zerwania z Rosyą przejmowała rusofilów. Groził, ale pogróżek swoich nie miał zapewne zamiaru wykonać bezwarunkowo; zamiast znosić całkiem poselstwo, jak z początku oświadczył, chciał p. Kapnista na miejscu p. Meyendorffa zostawić. Ale kardynał Antonelli napomiany przez Ojca ś. za to, że p. Meyendorfowi nie wydał zaraz paszportów, jak mu był Papież rozkazał po słynnej awanturze, nabrał ducha i nie tylko p. Meyendorffowi odjeżdżającemu do Petersburga, ale całemu poselstwu dał odprawę. Odprawa ta stała się niespodzianką dla rosyjskiego rządu. Miłość własna i obrażona duma nie dozwalały mu zachować reprezentacyi w Rzymie, skoro pierwszy minister Papieża oświadczył był publicznie jego umocowanemu, iż Stolica ś. żadnego rosyjskiego przedstawiciela nie potrzebuje u siebie. Należało zatem koniecznie spuścić herby na facyacie pałacu umieszczone i odprawić tę ceremonię wedle ceremoniału wschodniego, z pokłonami i *coram populo*. Ale w gruncie Rosya bardzo zapewne niechętnie ujrzała się pozbawioną możności wpływania bezpośrednio na gabinet watykański, intrygowania tutaj nieustannie i przeszkadzania we wszystkiem Polakom. Zerwawszy dyplomatyczne stosunki, nie ma już głosu w Watykanie, i za najmniejszą oznaką współczucia dworu rzymskiego dla Polaków, za najmniejszem nawet odezwaniem się dzienników rzymskich w polskiej sprawie, przedstawiciel jej nie może już zajeżdżać hałaśliwie, jak to czynił, na podwórze ś. Damazego, strasząc Watykan i urzędowe sfery protestacyą tego mocarstwa, którego jeograficzny ogrom tak zupełnie na wyobraźnią Włochów działa jak bajki o wielkoludach na umysł lękliwych dziatek. Utraciwszy zaś takie dyplomatyczne stanowisko przez przerachowanie się w politycznych rachubach, wolno przypuszczać, iż rząd rosyjski zechce je odzyskać jak najrychlej, i dla tego wieści rozsiewane przez rusofilów mogą nie być tak bezzasadnemi jak się wydaje. Dowiaduję się nawet, iż przybyło do Rzymu w tych dniach wprost z Petersburga dwóch ajentów rosyjskich; w jakim celu trudno wiedzieć. Otaczają się oni wielką tajemnicą i krótko mają zabawić. Zamieszkali przy *Fontana di Trevi*, nie daleko klasztoru, gdzie stał Arcybiskup gnieźnieńsko-poznański.

O rozbójnictwie niepocieszające wieści dochodzą. Z Rocca Massimo bandyci porwali syndyka i dwóch obywateli, nakładając na nich okup. Pod Cori oddział żandarmeryi papieskiej starł się z małą bandą dziesięciu czy dwunastu rozbójników. Herszt jej poległ w potyczce; pomimo oporu zbójców żandarmi porwali jego trupa, na którym znaleziono 1600 szkudów w złocie i dwa papieskie paszporta, jeden do Szwajcaryi, drugi do Hiszpanii. Fakt ten dowodziłby, iż w rzeczy samej mgr Merode i merodyści zachowują stosunki z bandami. Pesci, dawny *manutengolo* czyli pomocnik rozbójników, który im się przeniewierzył i dziś skazany jest przez nich na śmierć, podczas illuminacyi 12go kwietnia, jak sam wczoraj opowiadał, poznał na jednym z placów rzymskich całą bandę z hersztem, których znał doskonale oddawna. Rozbójnicy korzystają tedy z podobnych uroczystości, aby snuć się po ulicach Rzymu, gdzie jednak jako widzowie się ukazują dla własnej przyjemności i dla zaopatrzenia się w potrzebne rzeczy, brzydząc się zwyczajną kradzieżą po ulicach i udając owszem w stolicy wielkich panów. Senator rzymski margr. Cavalletti coraz popularniejszym się staje; lud rzymski widzi w nim swego opiekuna i obrońcę; ale ministrowie zdjęci niechęcią ku niemu sprzeciwiają mu się często, przeszkadzają w najważniejszych sprawach, i w tych dniach nawet wystósowali przeciw niemu akt oskarżenia do Ojca ś. Papież atoli przyznał słuszność p. Cavallettemu a ministra spraw wewnętrznych surowo zganił. Rząd ściga zbieraczy składki znanej pod nazwą *Consorzio nasionale*, która się stała patryotycznem dziełem we Włoszech. Policya ma oko na podejrzanych. W upłynionym tygodniu aresztowano cyrulika ulicy *Sant-Ignazio* i znaleziono przy nim kilka rewersów komitetu narodowego. Cyrulik uwięziony natychmiast został i zapewne pójdzie do ciężkich robót. Rzymianie, jak zapewniają świadomi, wielkie sumy, bo aż do stu tysięcy franków dają na *Consorzia*.

W sobotę nastąpił pojedynek między margr. Costa z gwardyi szlacheckiej Papieża a p. Ricciardim hrabią di Camaldoli, synowcem deputowanego, emigrantem neapolitańskim i zbiegiem od konskrypcyi. P. Ricciardi młodzieniec dwudziestoletni, dał policzek p. Costa za niegrzeczność powiedzianą pani Ricciardi swojej żonie. Skutkiem tego pojedynkowano się za *Porta Portese*. P. Ricciardi otrzymał dość niebezpieczne cięcie pałaszem od gwardzisty. Pojedynek ten wiele wrzawy narobił. Papież niezmiernie się rozgniewał, bo od jakiegoś czasu Rzymianie, którzy nigdy się nie pojedynkowali, biorą się do zbrojnych rozpraw. Ojciec ś. mniemając, że Neapolitańczycy modę pojedynków zaprowadzili, dał surowe upomnienie królowi Franciszkowi i zgromił jenerała Montebello i bar. Hübnera za udział oficera francuskiego i urzędnika ambasady austryackiej w tym pojedynku.

Kraków 3 maja. Rozprawę nad językiem urzędowym poprzedziły jak wiadomo obrady względem patronatu i konkurencyi szkolnej. Dyskusye w przedmiocie tym nader zajmującym i ważnym, wykazującym braki w ustawie gminnej, przyniesie zapewne przyszłe sprawozdanie stenograficzne. Poprzedzamy je więc zamieszczeniem sprawozdania komisyi *ad hoc* wybranej:

Sprawozdanie Komisyi w przedmiocie patronatu szkół i konkurencyi szkolnej.

W skutek uchwał Wysokiego Sejmu z dnia 5go grudnia 1865 i 26 marca 1866 r., komisya zdaje niniejszem sprawę z przekazanego sobie do ocenienia projektu, do ustawy o patronacie szkół i konkurencyi szkolnej, wypracowanego przez Wydział krajowy na podstawie projektu rządowego.

Rozpatrzywszy się w tym projekcie, zgadzającym się co do głównych zasad z projektem rządowym, komisya znalazła go odpowiednim wszelkim względom słuszności i zmianie stosunków, jakie zaszły w roku 1848.

Patronat szkolny zasadza się wedle istniejących przepisów albo na ustawie, albo na innych tytułach prawnych, n. p. fundacyi, umowie i t. p. Przedmiotem niniejszej ustawy jest patronat szkolny, zasadzający się tylko na ustawie — patronaty zaś, oparte na innych tytułach, są uregulowane dotyczącemi dokumentami, które stanowią podstawę ocenienia wspólnych praw i obowiązków; i nie mogą być ani zniesione, ani zmienione bez zezwolenia stron interesowanych.

Przez patronat szkolny, zasadzający się jedynie na ustawie, rozumie się wedle § 370 politycznej ustawy dla szkół ludowych, obowiązek przyczyniania się do wybudowania, urządzenia i utrzymywania szkoły. Wynika on z prawa prezentowania parocha i jest z tem prawem połączony, to jest, patron kościelny, bez żadnego innego specyalnego tytułu, tylko dla tego, że jest patronem kościelnym, uważa się oraz za patrona szkoły w obrębie jego parafii istniejącej; wszelako patronat szkolny nie nadaje prawa prezentowania nauczyciela. Ponieważ patronat szkolny, połączony z prawem prezentowania parocha, wynika z ustawy, przeto posiadający to prawo nie może zrzec się obowiązku z niem połączonego (dekr. nadw. z dnia 11 lutego i 19 października 1787), to jest obowiązku ponoszenia kosztów dla rzemieślników przy wybudowaniu, urządzeniu i utrzymywaniu szkoły, i dlatego też patronat szkolny tylko mocą ustawy zniesionym być może.

A gdy patronat szkolny, nałożony ustawą, pochodzi ze stosunku opiekuńczego byłych dominiów do poddanych, przeto po zniesieniu poddaństwa dziś już niesłusznie obarcza dawnych patronów, i dla tego c. k. Ministerstwo oświecenia już w dekrecie z dnia 15 grudnia 1848, d. u. P. 28, uznało w zasadzie potrzebę zniesienia patronatu szkolnego, o ile opiera się na ustawie; dla tego też wniósł c. k. Rząd już w roku 1863 do Wysokiego Sejmu projekt do ustawy, znoszącej patronat szkolny, o ile jedynie na ustawach się zasadza.

Znosząc patronat szkolny z mocy ustawy istniejący, trzeba zarazem orzec, na kogo mają przejść prawa i obowiązki z patronatem szkolnym połączone.

Zważywszy, że zakładanie i utrzymywanie szkół ludowych, których jedynem zadaniem jest rozkrzewienie oświaty ludowej, leży w wyłącznym interesie gminy — zważywszy, że głównem i najważniejszem, a właściwie jedynem prawem patrona powinno być prawo prezentowania nauczyciela, i że nadanie gminom tego prawa może się stać głównem bodźcem do ofiar na zakładanie nowych szkół ludowych — zważywszy nareszcie, że najdroższe interesa gminy, bo wychowanie wiejskiej dziatwy, zawisły od odpowiedniego wyboru nauczyciela—: najstosowniejszą jest rzeczą, żeby gminom, które ponoszą koszta utrzymania szkoły ludowej, gdzie dokumenta inaczej nie stanowią, pozostawionem było prawo prezentowania nauczyciela.

Te same względy przemawiają także za tem, aby gmina mająca prawo prezentacyi nauczyciela, nie była związaną tak zwaną terną, to jest, żeby nie była zmuszoną tylko z pomiędzy trzech kandydatów wybierać i prezentować nauczyciela.

Wedle ustaw dotąd obowiązujących ponosili koszta na budowę, urządzenie i utrzymanie szkół ludowych, nie tylko patron, ale także dominium i gmina. Patron opędzał koszta na rzemieślników; dominium dostarczało materyału, a gmina robocizny pieszej i ciągłej. Gdy w roku 1848 zniesiony został stosunek dawnych dominiów do poddanych, na którym się głównie ów obowiązek opierał, przeto upadł tem samem wszelki prawny powód żądania od byłych dominiów, jako takich, na mocy powyższych ustaw jakiegokolwiek datku dla szkół ludowych.

Otóż z powodu zmiany stosunków, które z mocy ustaw dawniejszych były jedyną podstawą praw patronatu szkolnego, i obowiązków do konkurencyi szkolnej — uregulowanie tych praw i obowiązków, a mianowicie zniesienie patronatu szkolnego, jedynie na powyższych ustawach opartego, przeniesienie tego prawa na gminę, uwolnienie byłych dominiów od wszelkich prezentacyj, jakie na nich z mocy ustaw ciężyły, rozłożenie takowych na osoby do tego najwłaściwiej obowiązane, w ogóle uregulowanie konkurencyi szkolnej — jest przedmiotem ustawy, którą komisya Wysokiemu Sejmowi w załączeniu przedkłada, zalecając przyjęcie onejże.

Antoni Manastyrski w. r.,
biskup przemyski, jako przewodniczący.

Maurycy Kabat,
sprawozdawca.

Ustawa

z dnia.........
dla Królestwa Galicyi i Lodomeryi i wielkiego Księstwa Krakowskiego,
dotyczącą patronatu szkół i pokrycia kosztów na umieszczenie szkół ludowych.

Zgodnie z uchwałą Sejmu krajowego Mego królestwa Galicyi i Lodomeryi z wielkiem Księstwem Krakowskiem rozporządzam co następuje:

§ 1.

Patronat szkolny, o ile jedynie na ustawach się zasadza, ustaje z wszelkiemi doń przywiązanemi prawami i obowiązkami.

Patronaty szkolne zaś, na innych tytułach zasadzające się, pozostają w swej mocy.

§ 2.

Gdy patronat szkolny ustaje (§ 1.), przechodzą na gminę prawa do tegoż przywiązane, mianowicie prawo prezentowania nauczyciela w szkołach trywialnych jako takich, nie mniej w szkołach trywialnych, urządzonych na wzór szkół głównych.

Gminom przysłuża także prawo prezentowania nauczyciela co do szkół, przez gminę założonych i utrzymywanych, o ile postanowienia aktów fundacyjnych inaczej nie stanowią, niemniej i co do takich, przez gminę założonych i utrzymywanych szkół ludowych, gdzie prawo prezentowania nauczyciela dotąd nie istniało.

Prawo prezentowania nauczyciela podlega istniejącym w tym względzie postanowieniom.

Wszakże wszyscy o posadę ubiegający się i przepisaną kwalifikacyą opatrzeni, winni być podani prezentującemu do wolnego wyboru, nie ograniczając go do tak zwanej terny.

§ 3.

Obowiązek dostarczania drzewa opałowego dla szkół ludowych, nałożony na byłe dominia li tylko ustawą, a rozporządzeniem ministeryalnem z dnia 15 grudnia 1848, d. u. P. nr. 28, nadal w swej mocy utrzymany znosi się niniejszem—równie znosi się w ogóle, każdy inny ustawą nałożony obowiązek byłych dominiów jako takich, dotyczący prestacyi na szkoły ludowe.

§ 4.

Koszta budowy, utrzymania najmu, urządzenia wewnętrznego i opalania budynków szkolnych, równie jak koszta budowy, utrzymania i najmu pomieszkań dla nauczycieli, niemniej koszta nabycia gruntów pod wszystkie te budynki, ponosić mają w miarę swych zobowiązań przedewszystkiem patronaty szkół, o ile takowe nadal istnieją (§ 1), fundusze miejscowe na ten cel przeznaczone, i osoby na mocy fundacyi albo z innego specyalnego tytułu prawnego, do tego obowiązane.

§ 5.

Jeżeli specyalne tytuły prawne, na których się patronat szkolny zasadza, nie zawierają wyraźnego postanowienia co do rodzaju i miary prestacyi, albo jeżeli z tych tytułów powziąść tylko można, iż przyjęte zostały obowiązki ustawą nałożone w ogóle, bez bliższego onych określenia, natenczas patron ponosić ma na przyszłość jedną czwartą część pokryć się mających kosztów, wyjąwszy gdyby udowodnił, iż do niniejszej prestacyi jest obowiązanym.

§ 6.

Jeżeli i o ile wskazane w § 4 wydatki nie dadzą się pokryć środkami tam wymienionemi, natenczas zastósowane być mają następujące postanowienia:

§ 7.

Wydatki na szkołę ludową, urządzoną według przepisów, ponosi gmina w swojej, a obszar dworski w swojej szkole.

§ 8.

Koszta szkół normalnych we Lwowie i w Krakowie, tudzież koszta szkół głównych, z któremi połączone są lub będą zakłady dla wykształcenia nauczycieli, ponosić ma fundusz szkół normalnych w tym samym stosunku jak dotąd.

Gminy przyczyniają się do pokrycia tych kosztów tylko w myśl § 7.

§ 9.

Jeżeli do pewnej szkoły ludowej dwie lub kilka gmin, dwa lub kilka obszarów dworskich, albo część tychże, albo też jedna lub kilka gmin i jeden lub kilka obszarów dworskich lub części tychże należy, natenczas, wyjąwszy inną ugodę, ponoszą one wydatek na szkołę wspólnie, a to w stosunku zamieszkałej w nich ludności.

§ 10.

Wydatki szkolne, które gmina ponosić ma, zazwyczaj będą pokrywane w ten sam sposób jak inne potrzeby gminne.

Jeżeli zaś istnieją osobne szkoły dla różnych wyznań, a gmina nie uchwali, ażeby wszystkie te szkoły utrzymywane były zarówno z spólnych środków gminy, natenczas wydatki na każdę z tych szkół, jeżeli nie stanie inna ugoda, rozłożone będą tylko na członków gminy tego wyznania, dla którego szkoła istnieje.

§ 11.

Jeżeli do pewnej szkoły ludowej dwie lub kilka gmin, dwa lub kilka obszarów dworskich, albo część tychże, albo też jedna lub kilka gmin i jeden lub kilka obszarów dworskich lub części tychże jest przydzielonych, natenczas ma być utworzony komitet do załatwienia spraw konkurencyjnych, jako też do wykonywania prawa prezentacyi (§ 2) pięciu członków.

Stałymi członkami tego komitetu są: paroch miejscowy tego obrządku, którego konsystorz wykonuje nadzór nad szkołą, i patron szkoły lub jego zastępca.

Resztę, to jest trzech, a jeżeli prawo prezentowania nauczyciela jest przy gminie, czterech członków wybierają na lat sześć-

Konkurujący posiadacze ziemskiej posiadłości, osobne ciało tabularne stanowiącej, i rada gminna.

Przy wyborze rozstrzyga bezwzględna większość głosów; a w razie gdyby ta większość przy pierwszem i drugiem głosowaniu nie została osiągniętą, uważani będą za wybranych ci, którzy przy drugiem głosowaniu największą liczbę głosów otrzymali; w razie równości głosów rozstrzyga los.

Członkowie komitetu pełnią swoje obowiązki bezpłatnie, tylko połączone z tą czynnością wydatki w gotówce mają być im zwrócone.

§ 12

Komitet jest organem uchwalającym i nadzorującym w sprawach tyczących się konkurencyi szkolnej.

Komitet ustanawia preliminarz i sprawdza rachunki roczne. Uchwały jego zapadają bezwzględną większością głosów i są dla konkurujących gmin i obszarów dworskich obowiązującemi.

§ 13.

Komitet wybiera zpośród siebie przewodniczącego, który jest jego organem wykonawczym.

Przewodniczący sporządza preliminarz, składa rachunki i utrzymuje kasę, do której drugi klucz zostaje w ręku jednego z członków komitetu.

Każdemu członkowi gminy i każdemu właścicielowi obszaru dworskiego wolno jest przeglądać sprawdzone rachunki.

§ 14.

Zażalenia przeciw rozporządzeniom komitetu rozstrzyga wydział powiatowy, a w ostatniej instancyi Wydział krajowy.

Co do terminu odwołania się, równie jak co do prawa Rządu, nadzorowania komitetu i rozwiązania onego, obowiązują dotyczące przepisy ustawy gminnej.

§ 15.

Rządowi zastrzega się prawo zwierzchniczego nadzoru nad budowlami szkolnemi.

§ 16.

Przepisy politycznej ustawy szkolnej, o ile się nie zgadzają z niniejszą ustawą, znoszą się.

Wiedeń 2 maja. Te wiadomości, które od wczoraj krążą na giełdzie i po mieście, nie są w stanie natchnąć otuchą zwolenników pokoju. Zewsząd dochodzą bowiem wiadomości o przygotowaniach wojennych. Zbrojenie fortec, podług wiadomości zawartych w dziennikach wiedeńskich, postępuje spiesznym krokiem. Ołomuniec, pierwszorzędna forteca, zaopatrywanym jest teraz w żywność; w tych dniach oczekują tam przybycia 1000 wołów z Węgier. Z palisadowaniem tylko rząd wstrzymuje się do ostatniéj chwili, z téj słusznéj przyczyny, że koszta palisadowania wyniosą niemniéj jak 3 miliony złotych. Jeszcze spieszniéj dokonywa się uzbrojenie Wenecyi. Od dnia 28 kwietnia wojsko zajmuje wielki most kolei pod miastem i wjazd na laguny przy St. Juliano, aby utrudnić zbliżenie się do fortec, a tem samem udaremnić wszelki zamiar wewnętrznego ruchu. W nocy nikt nie może się zbliżać w obrębie 300 kroków do fortyfikacyj przez wojsko zajmowanych. Na kolejach w Weneckiem wstrzymano wszelkie pociągi towarowe: wieść twierdzi, iż od dnia 2 maja i liczba osobowych pociągów ograniczoną zostanie.

Jako dowódzców korpuśnych pod fz. Benedekiem opinia wskazuje ks. Fryderyka Lichtensteina, ks. Aleksandra Heskiego i jen. Molinarego. Wszyscy trzéj znani już są z ostatniéj wojny włoskiéj, w któréj pierwszy dowodził dywizyą, dwaj ostatni jeszcze brygadami: książę Heski pod Montebello, ks. Lichtenstein pod Magentą. Jen. Molinari dowodził tym oddziałem wojsk cesarskich, który z Ankony, gdzie stał załogą, cofał się w Weneckie pod nieustannem parciem korpusu ks. Napoleona. Ten odwrót zjednał mu imię zdolnego oficera.

N. fr. Presse dowiaduje się nadto, iż na dowódzcę piątego korpusu armii (we Włoszech) przeznaczonym jest fmp. bar. Gablenz.

— Podług peszteńskiego *Lloyda* komisya mieszana chorwacko-węgierska mająca się zająć uregulowaniem prawnopaństwowego stosunku Chorwacyi do Węgier, postanowiła na teraz ograniczyć się tylko do pisemnej wymiany myśli w kwestyi swego zadania, a dopiero uzyskawszy tą drogą punkt oparcia, przystąpić do ustnych rokowań.

— Najj. Pan odmówił sankcyi najwyższej zmianom §§ 12 i 15, tudzież § 17 lit. b. i c. ordynacyi wyborczej tyrolskiej, a to mianowicie dla tego, iż proponowana zmiana §§ 12 i 25 stoi w sprzeczności z § 17 ordynacyi wyborczej, podczas gdy zmiany proponowane dwóch ustępów tego z paragrafu zmierzają do przypuszczenia niczem nieusprawiedliwionego, zbyt wielkiej liczby ludności do prawa wybierania z uszczerbkiem klas własność posiadających. — Natomiast zatwierdził Naj. Pan zmiany §§ 3 i 53 ustawy wyborczej uchwalone przez sejm tyrolski. Zmiana § 3 uchwałą sejmową poparta traktuje o miastach i osadach krajowych stanowiących bądź same bądź też w połączeniu okrąg wyborczy. Zmianą uchwaloną § 53 sejm zastrzegał dla siebie prawo dokonywania i w dalszym sześcioletnim okresie istnienia sejmu, zmian w przepisach ordynacyi wyborczej bez względną większością, nie zaś większością dwóch trzecich głosów.

Królestwo Polskie.

Do liczby zwiniętych dawniej klasztorów przybywają znów trzy nowe. *Dziennik Warsz.* zamieszcza o tem wiadomość pod tytułem „Nadesłane" jakkolwiek wiadomość ta nosi cechę i formę oficyalną. Takiej zaś jest osnowy:

Na zasadzie postanowienia osobnej o klasztorach Komisyi, zatwierdzonego przez JW. hrabiego Namiestnika w Królestwie, w d. 13 (25) kwietnia r. b. zamknięte zostały następujące klasztory nie etatowe rzymsko-katolickie: 1 kks. Reformatów w Zarębach (w dyecezyi płockiej); 2 kks. Bernardynów w Józefowie (w dyecezyi lubelskiej); 3 kks. Maryanów w Mirosławiu (w dyecezyi augustowskiej).

Rzeczone klasztory podlegały zamknięciu z powodu niedostatecznych w onych liczby zakonników, wymaganych przez prawa kanoniczne i przez najwyższe o klasztorach postanowienia, albowiem skutkiem stopniowego ubywania zakonników, wyniknęłego z przeznaczenia niektórych zakonników na parafie, pozostawało obecnych: w pierwszym z pomienionych klasztorów — 6-ciu, w każdym zaś z pozostałych dwóch klasztorów po 7-u zakonników.

Po zamknięciu tych klasztorów, przedsięwzięte zostały środki, celem zapewnienia nabożeństwa w kościołach poklasztornych; i w tym celu pozostawiono przy dwóch z takowych kościołów, po jednym zakonniku; przy kościele zaś poklasztornym w Mirosławiu, do którego należy parafia licząca 5,200 parafian, pozostawiono w tymże celu dwóch zakonników.

---

i — co niezmiernie dziwiło murzynka — w białych spodniach; kilku Włochów; dwóch na ostatek bogatych Żydów, którzy na uboczu obstawiwszy się swoimi pakami, siedzieli osobno.

Był i braciszek kapucyn chudy niezmiernie, bosy, w habicie łatanym, łysy zupełnie, który się w kątku modlił.

Gdy kapitan obliczył się, że mu już nikogo nie brakło, dano znak do odjazdu. Wiatr był pomyślny i obiecywał statkowi podróż niedługą, łatwą, ponad brzegami ciągle tak, że prawie lądu z oczów tracić nie mieli. Pogoda też po gwałtownej burzy ustaliła się prześliczna, powietrze było wonne, świeże, chciało się je pić i łykać piersią pełną... Widok na sino-zielone fale zachwycał. Zakołysał się wkrótce okręt po wyrwaniu kotwic, rozpięto szeroko żagle; powiał w nie wiaterek lekki.

Padre Antonio unoszony falami pędził już z dobrą myślą ku królowej Adryatyku.

(Dalszy ciąg nastąpi)

O Gimnazyach Realnych.

Każdy wiek każdy niemal lat dziesiątek ma swoje hasło, w którem się dążność jego objawia. Hasło to powtarzają wszyscy, choć je może ledwie tysiączny rozumie. Takiem hasłem naszego czasu na polu wychowania publicznego są *realne gimnazya*. Słychać je i w kółkach prywatnych i na poważnych zgromadzeniach reprezentantów krajowych, a polityczne dzienniki głoszą je niemniej jak pedagogiczne pisma. Lecz co to są, czem one być mają te realne gimnazya? Na to pytanie jeszcze nam się ani w zgromadzeniach, ani w pismach naszych, dokładnej odpowiedzi słyszeć nie zdarzyło. A jednak muszą one mieć coś za sobą, a domaganie się ich musi wypływać z istotnej społeczeństwa potrzeby, skoro się tak powszechnie objawia.

Aby zrozumieć ten głos czasu, trzeba poznać pierwej istotę idealizmu i realizmu i wzajemny ich stosunek. Idealizm i realizm są to dwa prądy, oparte na dwóch wielkich myślach i pierwotnych stosunkach, które w rzeczywistości treścią i formą, duchem i materyą nazywamy. Myśli te i pierwotne stosunki stanowią z natury swej i stanowić będą zawsze antytezę, a więc i owe prądy na nich oparte, przeciwne sobie być muszą. I ztąd to owa walka, która się między nimi tak w pojedynczych ludziach jak i w całej ludzkości od wieków toczy. Nie należymy do tych, co jednemu lub drugiemu prądowi bezwzględne do panowania prawo przyznają i twierdzą, że jeden drugi zupełnie pokonać musi; lecz nie podzielamy i owych zdania, co walki tej żadnego końca nie widzą. My uważamy oba te prądy za równouprawnione i wierzymy w ostateczne ich pojednanie. Albowiem antyteza owa, chociaż konieczna, bo z istoty rzeczy wynikająca, nie wyklucza wcale pojednania i zgody, a harmonia każda polega nie na zupełnem pokonaniu jednego z przeciwnych żywiołów, ale na ich z indyferencyonowaniu i zlaniu się w jedną całość. Powiedzieliśmy, że idealizm i realizm za równouprawniony uważamy. Albowiem duchowe przeznaczenie człowieka t. j. ustawiczne doskonalenie się jego, o czem nikt nie wątpi, nie da się nawet pomyśleć bez ziemi; z niej bowiem uzupełnia człowiek swój byt materyalny, a nadając jej płodom zewnętrzną formę rozwija na niej swą wewnętrzną. Dla tego chcąc się jako podmiot wydoskonalić musi człowiek ku ziemi jako ku przedmiotowi rozumną obrócić siłę a owoc tej usilności ma mu dać środki do utrzymania i narzędzia, od których i dalszy byt jego i rozwój zależy. Praca materyalna jest więc podstawą jego dziejów, a realizm równie uprawniony jak idealizm.

To pojęcie rzeczy — aczkolwiek nie wszędzie wyrozumowane lecz częstokroć więcej instynktowe — przeniesione na pole wychowania publicznego pociągało za sobą podział szkół na *realne* i *idealne* czyli humanitarne albo gimnazya, z których każde drogą przez swoją zasadę sobie wskazaną nieraz aż do zupełnej wyłączności postępowały, t. j. w szkołach realnych uczono prawie samych realiów, a nawet przedmioty z natury swej więcej idealne jak np. języków lub historyi uczono w realistycznym kierunku; przeciwnie w gimnazyach udzielano tylko humanistycznych wiadomości, a jeżeli tu i owdzie włączono niektóre realia, to uczono je w czysto racyonalnym kierunku.

Ta wyłączność szkół gimnazyalnych wywołała w ostatnich czasach, w których realizm przeważać począł, silną ze strony świadomych i nieświadomych swej dążności realistów opozycyę i zaczęto się domagać coraz głośniej wprowadzenia realiów w plan nauk gimnazyalnych i połączenia realistycznego wykształcenia z humanistycznem.

Uwzględnie tego żądania powołało do życia tu i owdzie nieznane dotychczas gimnazya czyli progimnazya, a najnowsza szkół gimnazyalnych w państwie austryackiem organizacya, rachując się z tą dążnością czasu ku realistycznemu wykształceniu, wprowadziła do gimnazyum historyę naturalną, fizykę i poglądową geometryę. Dzisiejsze gimnazya austryackie są więc według myśli ultrahumanistów już realnemi gimnazyami, na które się oni w żaden sposób zgodzić nie chcą. My widzimy w dołączeniu powyższych realiów do planu nauk gimnazyalnych nie tyko prawdziwy postęp czasu i zasilenie humanizmu, gdyż realia te pełne są humanitarnych żywiołów, ale zgodzilibyśmy się i na to, aby i rysunki i język francuski, które się dzisiaj jako przedmioty nadobowiązkowe prawie po wszystkich gimnazyach uczą, do rzędu zwyczajnych przedmiotów podniesiono. Lecz czyniąc tę koncessyę wymaganiom realizmu żądamy przeciwnie, a jak się nam zdaje, słusznie, aby i szkoły realne więcej humanitarnych żywiołów w plan swój naukowy przyjęły. Rozumiemy tu literaturę ojczystą, historyę, a jeżli nie domagamy się nauki języków klasycznych, to żądamy koniecznie w wyższych klasach dokładniejszego a do ogólnego wykształcenenia tak niezbędnego obeznania się uczniów z życiem Hellady i Romy.

Dalszych koncesyj żądaniom realizmu nad wyżej wskazane uczynić niepodobna, jeżeli gimnazya jako szkoły przedewszystkiem humanitarne przeznaczeniu swemu odpowiedzieć mają. Przyznajemy, że szkoła, w którejby wszystkich tak humanitarnych jak i realnych przedmiotów i to tak w racyonalnym jak i realistycznym kierunku uczono, niezawodnie najlepsząby była. Ale szkoła taka zostanie zawsze tylko ideałem, który się nigdy urzeczywistnić nie da. Bo gdzież znajdzie tak uzdolnioną młodzież, którąby w wieku od mniej więcej 10 do 20 lat wszystkim tym naukom podołać mogła? Wszak już dzisiaj narzekamy dość powszechnie na przeciążenie uczniów gimnazyalnych; a cożby dopiero było, gdyby oprócz wyżej przytoczonych jeszcze więcej realiów do gimnazyum wprowadzono lub poświęcone im godziny pomnożono? A jeżeli nauki humanitarne z realnemi w jednej szkole pomieścić się w całej swej zupełności nie mogą, a jedne i drugie w społeczeństwie ludzkiem niezbędne są i równie potrzebne, cóż wypada uczynić? Oto to, co już uczyniono: potworzyć osobno humanistyczne czyli idealne a osobno realne szkoły. Humanistyczne niechaj nie wykluczają realiów, realne niechaj obejmą i niektóre humanitarne nauki, ale tylko o tyle, o ile się to z ich charakterem i przeznaczeniem zgadza, o czem właśnie mówić pragnę. *(Dokończenie nastąpi).*

Pozostali, znajdujący się poprzednio w rzeczonych klasztorach, zakonnicy, przeniesieni zostali do przeznaczonych im na mieszkanie klasztorów etatowych, tychże samych zgromadzeń zakonnych, do których oni należą. *(Nadesłane).*

Niemcy.

National Ztg z d. 1 b. m. zamieszcza następujący okólnik pruski tyczący się sprawy reformy Związku niemieckiego.

Berlin 27 kwietnia 1866.

JWPanie! Wydział dziewięciu, który ma się zająć przedłożeniem naszego wniosku z d. 9 b. m. względem rozpoczęcia reformy związkowej przez zwołanie parlamentu, do uchwały Zgromadzenia związkowego, wybrany został d. 26 b. m.; teraz idzie więc o przyśpieszenie rozstrzygnięcia tego wstępnego pytania. Kiedy potrzeba reformy od dawna ze wszech stron uznaną została, i kiedy konieczność udziału parlamentu w reformie Związku nie da się już niemal na prawdę zaprzeczyć występuje przeciw nam w oświadczeniach różnych rządów na posiedzeniu Związku d. 21 b. m. jako też na innych drogach mniemanie, jakoby przed uchwaleniem należało się dopiero porozumieć rządom co do materyalnej strony kwestyi reformy. Oczekują po nas, abyśmy wnieśli na Wydział całkowity plan reformy, a jeden z rządów idzie tak daleko, że nawet zaczęcie prac Wydziału chce czynić zawisłem od takiego przedłożenia. Wobec tego pojmowania, któremu chcąc zadosyć uczynić, byłoby to usunąć wszelki rzeczywisty zamiar reformy, musimy zwrócić uwagę, że podług wniosku naszego i uchwały związkowej z d. 21 b. m, zadaniem Wydziału dziewięciu nie jest naradzać się nad projektami reformy mającemi być przedłożonemi parlamentowi, lecz zdać sprawę z tego, czy na drodze związkowej należy uchwalić zwołanie reprezentacyi ludu wyszłej z wyborów bezpośrednich dla obradowania nad reformą związkową, lub też nie. Wtedy dopiero przedłożymy naszym współzwiązkowym nasze propozycye reformy, jeżeli zebranie się parlamentu na oznaczony termin zapewnionem zostanie. W ciągu narad Wydziału będziemy mogli wskazać, do jakich dziedzin życia publicznego rozciągają się nasze propozycye. Są to po większej części pytania odnoszące się do zabezpieczenia najwyższych celów Związku, a które były już przedmiotem najszczegółowszych narad, i dla tego dozwalają porozumieć się co do terminu, który ma być naznaczonym. Aby dopiąć tego celu, chętnie poprzestaniemy na dotknięciu najkonieczniejszych pytań, gdyż to, jak mniemamy, najlepiej zdoła poprzeć dobry skutek zamiaru reformy. Nie wierzymy zaś w porozumienie się rządów co do treści i brzmienia projektów, jeżeli nie zostanie im naznaczony termin prekluzyjny, a oraz nadzieja ponownego udziału ze strony takiego jednolitego i narodowego czynnika, jakim jest reprezentacya ludu. Po doświadczeniach, jakie w ostatnich dziesiątkach lat przechodziły próby reformy, uważamy za rzecz zupełnie niewątpliwą, że bez przymusu dobrowolnie na siebie przyjętego, jaki leży w naznaczeniu z góry terminu otwarcia parlamentu, nie można wcale myśleć o porozumieniu się rządów, choćby co do najniezbędniejszych reform. Pewnie nie my jedni mamy takie przekonanie, za którem przemawiają najgłówniejsze fakta. Przecięż niebezpieczeństwa grożące Związkowi z zewnątrz, nie były dostatecznemi powodami do zrobienia choćby pierwszych tylko kroków, do których Prusy niemal od 40tu lat wielokrotnie w sposób energiczny dawały pochop. Wszakże nawet w ostatnim dziesiątku lat, wobec grożącej wciąż wojny duńskiej, układy w kwestyach obrony brzegów i flotylli, gdzie przy gotowości do ofiar ze strony Prus szło tylko o bardzo skromne przyczynienie się członków Związku, nie miały dotąd żadnego dla siebie widoku pomimo wszelkich naszych od r. 1859 starań tak w Związku jak i u rządów.

Naznaczenie terminu otwarcia parlamentu przed rozpoczęciem układów między rządami względem przedstawień reformy, jest rdzeniem naszego wniosku z d. 9 kwietnia. Z odrzuceniem tego pytania odrzuconem zostałoby faktycznie istotne w ogóle traktowanie kwestyi reformy Związku.

JWPan zechcesz niepozostawić rządu, przy którym masz zaszczyt być uwierzytelnionym, w wątpliwości co do tego naszego zapatrywania się.

Hr. *Bismark.*

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 3 maja. * D. 4 maja wychodzi zwykle z Katedry procesya do kościoła Śgo Floryana na Kleparzu, postępując z relikwiarzem sprawionym przez Zofię księżniczkę kijowską czwartą żonę Władysława Jagiełły, w którym się mieści głowa tego świętego Patrona. Pochód ten duchowieństwa katedralnego, prowadzi Biskup z kapitułą. Podczas sumy pozostaje relikwiarz na ołtarzu w kościele Śgo Floryana, poczem również procesyonalnie odnoszonym bywa na Wawel.

— * Na wystawę krakowskiego Towarzystwa przyjaciół sztuk pięknych, przybył portret mężczyzny malowany przez p. bar. Steinównę i olejny obraz p. Walerego Eliasza, przedstawiający: Teofilę z Daniłowiczów Sobieską z synami Markiem i Janem, przed pomnikiem Żółkiewskiego. Napisy będące na grobowcu tłomaczą myśl tego utworu, do którego wątek podała artyście pierwsza część Opowiadań Szajnochy o Janie III, ogłoszona pod napisem *Mściciel.*

Wydanym został dalszy ciąg katalogu dzieł sztuki, nadesłanych na tegoroczną wystawę.

— Doroczne nabożeństwo żałobne za duszę ś. p. Jerzego Gaffenki, który znaczny legat dla ubogich miasta Krakowa zapisał, odbędzie się w kościele Śgo Norberta w dniu 5 b. m. o godzinie 9 rano, po czem w Magistracie rozdane będą między ubogich wsparcia pieniężne z zapisu powstałe.

— Na przedstawienie gminy miasta Mikołajowa, Namiestnictwo nadało z fundacyi miejskiéj dwa stypendya po 50 złr. rocznie uczniom gimnazyów lwowskich Janowi Jednorogowi i Janowi Wywiorskiemu.

— Biskupstwo Chełmińskie w Prusiech polskich obejmuje okręgi rządowe Gdański (oprócz powiatów Malborskiego i Elbląskiego, które należą do dyecezyi Warmińskiéj) i Kwidzyński, tudzież powiaty Lawenburski i Bytowski. Ludność dyecezyi wynosi przeszło półmiliona. Duchowieństwo składało się wraz z biskupem i kapitułą w Pelplinie z 280 czynnych księży świeckich i 61 zakonników w 9 klasztorach, tudzież emerytów.

— Na kolei południowo-zachodniéj z Londynu, krąży teraz lokomotywa olbrzymiéj siły i rozmiarów, która ciągnie 80 wozów, każdy ładowny 200 cetnarami towaru i przebiega z tym ciężarem 80 mil angielskich w ciągu trzech godzin, co znaczy sześć mil jeograficznych na godzinę.

— *Courier des Etats unis* zamieszcza następującą wiadomość telegraficzną z Petroleum-Centre z d. 31 marca: Najstraszniejszy pożar, jaki się kiedykolwiek zdarzył w ziemi oleju skalnego, powstał dziś na posiadłości pp. Hyde i Egbert; począł się o 8éj rano a trwał do 3éj po południu. Ogień dostał się przez rurę gazową, która szła z szybu Burlington do jednego z domów mieszkalnych. Wiatr dął silnie. Gorejąca nafta płynąc stokiem góry jakby wodospad ognisty, dostała się do zbiornika Coquetto, a płomienie płynąc potokiem wszystko przed sobą niweczyły. Dopłynąwszy do brzegu zastała tam 600 beczek napełnionych naftą i 17 zbiorników, a wszystko to spłonęło i zniszczało. Jedenaście czy też dwanaście statków ładownych naftą spłonęło również. Przez chwilę rzeka płynęła ogniem. Na wiele mil do koła był pożar widziany. Spaliło się w ogóle 35 studzien kopalnianych z wszystkiemi machinami i zbiornikami; takaż liczba domów, a nafty zgorzało w ogóle 20,000 beczek.

— Dnia 2 maja chmury przeciągały i kilka razy dészcz a po 2 po południu z grzmotami i błyskawicami sprowadziły. Wiatr zachodni w wicher przechodzący. Ciepło dnia tego doszło do + 17°.1 od + 10°.0. Barometr do 2éj po południu opadł do 323''',39; odtąd poszedł w górę i wskazywał dnia 3go maja o 6éj godzinie rano 325''',16; termometr zaś + 9''.8 R.

— W piątek dnia 4go maja, Śgo Floryana i Śtéj Moniki.

Nadesłane.

Kilka słów o Szczawnicy w r. 1865.

przez Dra *Władysława Sciborowskiego.*

Przepędziwszy w roku ubiegłym, powtórnie, całą porę zdrojową obejmującą trzy miesiące letnie w Szczawnicy; obeznawszy się dokładnie z rodą wód tamtejszych, oraz stanem zakładu, pozwalam sobie podobnie jak w roku zeszłym [1]) skreślić słów kilka o wspomnionem zdrojowisku, należącém w kraju naszym do najcelniejszych.

O położeniu Szczawnicy, drogach do niej prowadzących itd. nie piszę, rzecz ta bowiem znaną jest ziomkom naszym, których to bliżej obchodzi; wielu z nich bowiem, albo ich krewni, albo przynajmniej znajomi odwiedzali Szczawnicę, już to dla poratowania zdrowia, już dla odetchnienia świeżem górskiem powietrzem, w prześlicznej dolince u stóp Pienin leżącej; pragnący zaś bliższego pod tym względem objaśnienia, znajdą takowe w licznych Opisach i Przewodnikach do Szczawnicy różnemi czasy wydawanych [2]).

Nad składem chemicznym wody zdrojów tamtejszych, od którego skuteczność ich zawisła, również nie będę się zastanawiał; wspomnę tylko, że do pięciu zdrojów dawniej znanych i używanych umiejętnie (Józefiny, Stefana i Magdaleny od lat przeszło trzydziestu, Waleryi i Szymona w ostatnim lat dziesiątku), przybyły jeszcze dwa zdroje, nazwane zdrojami Heleny i Anieli, oraz, że woda wszystkich siedmiu zdrojów uległa na nowo najściślejszemu rozbiorowi chemicznemu, dokonanemu z całą znajomością rzeczy przez Dra J. Stopczańskiego, docenta chemii patologicznej w Uniw. Jagiel. Krakowskim [3]). Rozbiór wspomniony, o którym w właściwej porze w *Czasie* wzmiankę zamieszczono [4]), przekonał o znakomitej ilości czynnych składników w wodzie zdrojów szczawnickich, stwierdził zaufanie, jakie lekarze w nich pokładali, a zarazem wykazał, że woda zdroju Anieli składem swoim środek trzyma między wodą zdrojów Józefiny i Stefana, zdrój zaś Heleny najwięcej zbliża się składem swoim do zdroju Magdaleny, co tem jest pożądańszem, że ostatni z pomiędzy zdrojów Szczawnickich, najmniej w wodę jest zamożnym.

Piękna pora czasu przez całe prawie lato ubiegłe z małemi wyjątkami była panującą. Ciepły miesiąc maj, w którym ciepłota dochodziła do 24° R., wcześniej niżli po inne lata ściągnął kilkunastu gości do Szczawnicy; a lubo w czerwcu przez dwa blisko tygodnie potężne zimna i deszcze dały się we znaki, wynagrodził to piękny lipiec, w którym deszcz zaledwie kilka razy padał. Dwa razy w końcu miesiąca mieliśmy burze z grzmotami i piorunami, z których jeden uderzywszy w domostwo włościańskie w Niższej Szczawnicy nad Dunajcem, zapalił takowe i zniszczył do szczętu. Sierpień był wprawdzie mniej pięknym od lipca, deszcze częściej padały, kilka dni nawet było dobrze chłodnych, mimo to jednak, w porównaniu z porą czasu jaka panowała w roku przeszłym, teraźniejsza musiała wszystkich zadowolnić. Piękne i pogodne dni września zatrzymały dłużej niżli po inne lata kilkanaście osób szukających pomocy dla zdrowia u zdrojów Szczawnickich, ostatni goście wyjechali dopiero w pierwszych dniach października.

Ze względu na porę czasu, przypominamy gościom udającym się do Szczawnicy, że zawsze lepiej jeżeli jeżeli jadąc tamże zaopatrzą się w odzienie ciepłe i lżejsze, odpowiednie do różnych stanów ciepłoty i powietrzni. Dla mocniej słabych nawet i lekkie futerko nie zawadzi, a podczas drogi, jeźli ta w chłodniejsze dni odbywaną bywa, przydać się może.

Ze względu na liczbę osób przybyłych w ciągu lata do Szczawnicy, rok bieżący należy do najpomyślniejszych: przyczyniła się do tego z jednej strony piękna pora czasu, z drugiej ułatwienie stosunków paszportowych między Galicyą a Królestwem Polskiem, zkąd zwykle najwięcej gości do zdrojowisk naszych przybywa.

Ogólna liczba gości, szukających pomocy, zajęcia lub rozrywki w Szczawnicy w roku ubiegłym, dochodzi do tysiąca.

Pierwsi goście przybyli w połowie maja, liczniej zaczęli się zjeżdżać w czerwcu, najliczniejszy zaś zjazd był jak zwykle w miesiącu lipcu (około 20go).

Do końca czerwca zapisanych było w księdze zakładowej tak zwanych partyj 158, złożonych z 239 osób; do końca lipca partyj 462, złożonych z 727 osób; do końca pory zdrojowej 527 partyj, złożonych z 907 osób. Doliczywszy do tego ubogich nie opłacających taksy zdrojowej, z których wielu nie zgłosiło się do zapisu, wreszcie przybyłych w celu sprzedaży, zarobku itd., nie przesadzimy podając ogólną liczbę na tysiąc osób.

Przeglądając wykazy gości zdrojowych z lat poprzednich, widzimy, że tylko rok 1862 wykazuje przeszło 1000, a zatem więcej niżli w roku bieżącym; dwa lata przeto 1862 i 1865 w dotychczasowej historyi zakładu Szczawnickiego, należą do najpomyślniejszych. W liczbie 907 osób w księdze zapisanych, było 351 mężczyzn, 472 kobiet i 84 dzieci. Z pomiędzy tych leczących się mężczyzn 221, kobiet 370, dzieci 82, razem 673.

Co do pochodzenia było:

z Galicyi i Krakowskiego . . .	515,
z Warszawy i Królestwa Polskiego	350,
z Litwy, Podola i Wołynia . .	19,
z Bukowiny, Multan i Węgier .	10,
z Poznańskiego	7,
z Francyi i Szwajcaryi	4,
z Wiednia	2.
Razem	907.

Między temi było obywateli ziemskich z rodzinami 247, obywateli miejskich 65, urzędników 121, kupców kramarzy do 135, duchownych 26, lekarzy 25, wojskowych 10, artystów 9, nauczycieli prywatnych 7, służących obojej płci 66 itd.

Lekarzy pięciu stale bawiąc w Szczawnicy przez czas pory zdrojowej, chorym udzielało rady lekarskiej, a mianowicie: Dr Onufry Trembecki, lekarz zdrojowy; Dr Jan Harajewicz, pełniący obowiązki dyrektora zakładu spółki zdrojowej; Dr Aleksander Kryda, docent U. J. K.; Dr Józef Doskowski; oraz piszący niniejsze sprawozdanie.

Dla rozrywki gości zdrojowych sprowadzono towarzystwo muzykantów z Pragi czeskiej, złożone z 11tu osób pod kierunkiem skrzypka solisty p. Massa; w gronie tém sam przewodniczący oraz kilku innych członków odznaczali się pięknem i dokładnem wykonywaniem nawet trudniejszych utworów muzycznych.

Muzyka ta prawdziwą przyjemność gościom sprawiać mogła, różniąc się bardzo od towarzystw cyganów węgierskich, którzy w poprzednich latach grywali w Szczawnicy nie uczenie, lecz ze słuchu, a nie wiele tylko kawałków umiejąc, ciągłem ich powtarzaniem naprzykrzonymi się stawali [5]).

Częste wycieczki lądem i wodą do Czorsztyna, Niedzicy, Czerwonego klasztoru i w urocze Pieniny Dunajcem na łodziach, oraz bliższe spacery na Sewerynówkę, Siodełko, Jaworki itd. urozmajcały i uprzyjemniały pobyt w zdrojowisku Szczawnickiem; jednę z takich wycieczek opisał w *Czasie* pięknem piórem jeden z gości zdrojowych, znany krajowi zasłużony prof. Józef Kremer z Krakowa.

W dni mniej pogodne, zbierało się towarzystwo wieczorami w sali restauracyjnej, gdzie kilka wieczorów przyjemnie przepędzono. Kilkakrotnie dawano koncerta; jeden znany artysta p. Stanisław Szczepanowski na gitarze i wiolenczelli, a dwa czy trzy jakiś śpiewak węgierski barytonista, przy współudziale kilku gości zdrojowych.

[1]) Kilka słów o dzisiejszym stanie zdrojowiska w Szczawnicy. Dziennik literacki lwowski, str. 40 z 1864.

[2]) Dra Torosiewicza. Wody Szczawnickie chemicznie rozebrane. Kraków, 1840.

Dr Kratter. Wody mineralne Szczawnickie w Królestwie Galicyi, przez M. K. i A. W. Lwów 1842, (8°) str. 114.

Dr M. Zieleniewski. Wody lekarskie Szczawnickie. Kraków 1852 (8°) str. 126.

Dr Józef Dietl. Uwagi nad zdrojowiskami ze względu na ich skuteczność, zastósowanie i urządzenie. Kraków 1858 (8°). O Szczawnicy str. 89—161 i osobne odbicie.

Józef Szalaj. Przewodnik dla podróżujących do wód Szczawnickich. Wydanie 2gie. Kraków 1859 (16°) str. 52.

Dr O. Trembecki. Przewodnik do zdrojów lekarskich w Szczawnicy z mapą. Kraków 1861 (8°) str. 50.

[3]) Dr Stopczański. Rozbiór chemiczny wody mineralnej Szczawnickiej ze siedmiu zdrojów. Kraków 1865 (8°) str. 55.

[4]) Kilka słów o nowym rozbiorze wody Szczawnickiej, przez Dra Ściborowskiego. *Czas* nr. 121 z d. 28 maja 1865.

[5]) I tegoroczne towarzystwo muzyczne nie zawsze dokładało starania, aby coraz to nowemi utworami gości zabawić; lecz przy uzdolnieniu i nauce łatwo te mu zaradzić można.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

Nadesłane.

Frankfurt n. Menem. Przy końcu *jarmarku,* który więcéj był ożywionym, niż się przy teraźniejszych politycznych niepokojach można było spodziewać, nastąpił *jarmark na konie.* Kupujących i sprzedających było bardzo wielu, a odbyt bardzo znaczny. Również ukończono ciągnienie 6téj klasy Frankfurtskiéj loteryi miejskiéj z jéj wieloma większemi i mniejszemi wygranemi.

Główne wygrane dostały się mniéj więcéj w dobre ręce, a w szczególności, wygraną tak zwanego wielkiego losu w sumie złr. 100,000 podzieliło się kilka familij, którym, jak przysłowie mówi „nie zawsze słoneczko świeci w okieneczko. Szczególnie nawiedziło szczęście i przy tem ciągnieniu kolekturę domu handlowego *A. Grünebaum,* w któréj i tą razą padły największe wygrane, tak, że zdaje się prawie jakby bogini szczęścia dla tego domu chciała okazać dowód, jak niesłusznym jest tak często jéj czyniony zarzut zmienności.

Przyjechali do Krakowa od 2 do 3 maja.

HOTEL POLLERA: Zulkowski Andrzej właśc. d. z Mistka, Reczkowski Jan kupiec z Tarnowa, Bittner Marcin kupiec, Hoffman Leopold kupiec z Lundenburgu, Guttman Michał kupiec z Bytomia, Maj Wojciech kupiec z Prus, Abaz A. kupiec z Ołomuńca, Schwartz Ignacy kupiec z Pragi Lion Arnold kupiec z Wrocławia, Wendorf Hugo kupiec ze Szczecina, Michałowski Władysław właś. d. z Witkowic, Pieniążek Floryan wł. d. z Kongresówki, Czaplicki Piotr właś. dóbr z Rzezawni, Linowski Adam wł. d. z Szreniawy, Kozubowski Ferdynand wł. dóbr z Skozoszowic, hr. Bobrowski Karol wł. d. z Andrychowa, Maleczewski Henryk wł. d., Honsek Franciszek urzędnik, Łaski Stanisław urzędnik, Temple Jan ksiądz z Galicyi, Emanuel Piffl ekonom z Czech, Sumara W. ksiądz z Stopnicy, Borysikiewicz Franciszek ksiądz z Lisowa, Zawadil Anna wdowa po konsyliarzu z Mistka, Link Franciszek pełnomocnik z Komarna, Bodański Henryk adwokat z Komarna Kwieciński Antoni adwokat z Biały.

HOTEL POD RÓŻĄ: Dobrzański Jan właściciel dóbr z Galicyi, Schweizer Ludwina wdowa po urzędniku ze Lwowa, Jaroszewski Józef budowniczy z Kongresówki, Janczura Antoni proboszcz z Baranowa, Kępiński Jan z żoną ze Szczurowy, Bernatowicz Marceli z Podola, Gamitch W. c. k. porucznik z Krzeszowic, Baranowski Józef artysta ze Lwowa, Wisneka Franciszek c. k. podporucznik, Plsák Franciszek c. k. podporucznik.

HOTEL SASKI: Wilhelm Homolacz właśc. dóbr z Balic, Wincenty hr. Bobrowski wł. dóbr z Galicyi, Gustaw hr. Tarnowski właśc. dóbr z Wołynia, Konstanty Kozłowski z Kongresówki, Władysław Jędrzejowicz z Rzeszowa.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

CENY ZBOŻA

na targowicy publicznej w Krakowie praktykowane dnia 1 maja 1866.

	od złr.	c.	do złr.	c.
Mierzyca pszenicy zimowej . .	3	75	4	12½
Mierzyca pszenicy jarej . .	4		4	25
„ żyta	2	75	2	90
„ jęczmienia	1	87½	2	12½
„ owsa	1	25	1	57½
„ grochu	3	50	4	—
„ jagieł	4	75	5	50
„ fasoli	4	50	5	—
„ tatarki	2	50	3	—
„ prosa	2	50	2	65
„ wyki	3	75	3	80
„ koniczyny czerwonej	18	—	19	—
„ ziemniaków . . .	—	85	1	—
Cetnar wiedeński siana . . .	1	15	1	25
„ „ słomy . .	—	45	—	80
Funt w. mięsa wołowego . .	—	15	—	18
„ „ z bydła drobniejszego .	—	14	—	16
„ „ polędwicy wołowej . .	—	23	—	25
„ „ słoniny	—	38	—	40
„ „ soli	—	—	—	9
Garniec spiryt. z opł. na 90° Tral.	—	—	2	65
„ okowity „ 82° „	—	—	1	70
„ masła młodego śwież .	2	25	2	50
Kopa jaj kurzych	—	60	—	65
Miarka kaszy jęczmiennej . .	—	40	—	47½
„ tatarczanej częstoch. .	1	15	1	20
„ pszenicznej	—	—	—	90
„ perłowej	—	75	1	—
„ tatarczanej całej . .	—	90	—	95
„ tatarczanej łupanej . .	—	70	—	75
„ pęcaku	—	60	—	65
„ kaszy jaglanej . . .	—	65	—	75
Cetnar wied. mąki pszenicznej .	8	40	9	90

Sporządzono w Biórze Komisaryatu targowego, w Krakowie dnia 1 maja 1866.

Radca Magistratu *Wisłocki.*

Delegowani obywatele *Garbusiński.* Komisarz targowy *Jezierski.*

Sprostowanie. Na 4 stronnicy *Czasu* wczorajszego w szpalcie 1, inseracie drugim (N. 688) w wierszu 58 od góry zamiast: uwolnione będzie od urzędów ma być: *uwolnione będzie od urządzeń.*

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Peszt 2 maja. *Magyar Vilag* pisze: klucz do odpowiedzi na pytanie, czy sejm ma być lub nie ma być rozwiązanym w razie wojny, posiadają tylko reprezentanci narodu w swych rękach. Powołaniem jest korporacyi reprezentantów, iżby oceniając ważność sytuacyi, zwróciła najpilniejsze usiłowania swe ku poparciu moralnej siły Monarchy i z podwojoną energią przystąpiła do utrwalenia wspólnej pomyślności właśnie w tej chwili, w której zagrażają jej nieprzyjaciele.

Berlin 1 maja *(Pr.)* W odpowiedzi na notę Bismarka w przedmiocie rozbrojenia nadeszła tu dziś obszerna w ostrych wyrazach zredagowana depesza Beusta.

Berlin 2 maja. *Spenersche Ztg* pisze: Wręczona tu w dniu wczorajszym depesza saska ma tem usprawiedliwiać uzbrojenia, iż Saksonia zamierzała poczynić przygotowania celem spiesznego wykonania kroków, któreby związek mógł zarządzić. — Podług krążącej wieści, ministerstwo spraw wewnętrznych czyni przygotowania do podziału kraju na okręgi wyborcze do parlamentu. Przy zachowaniu o ile możności istniejącego podziału na powiaty, okręgi wyborcze mają obejmować od 75,000 do 100,000 ludności.

Berlin 2 maja. *(Pr.)* Odpowiedź pruska na notę austryacką (w przedmiocie rozbrojenia) odeszła już do Wiednia: z powodu uzbrojeń w Weneckiem odmawia ona rozbrojenia.

Drezno 1 maja. *Dresdner Journal* donosi: Dzisiaj wręczoną została w Berlinie odpowiedź saska z dnia 29 kwietnia na doręczoną w Sobotę depeszę pruską, która mieściła w sobie wezwanie rozbrojenia.

Paryż 1 maja wieczór. *La Liberté* ogłasza prywatny telegram z Florencyi, donoszący, iż Król Wiktor Emanuel powierzoną mając sobie dyktaturę (jak w ostatniej wojnie włoskiej *Red. Cz.)* naznaczył dekretem kurs przymusowy biletów bankowych. Książę Carignan mianowany jest rejentem królestwa.

Paryż 1 maja. Dzienniki tutejsze ogłaszają osnowę depeszy hr. Mensdorffa do posła w Berlinie hr. Karolego z dnia 26 kwietnia w sprawie rozbrojenia.

Paryż 1 maja. Thiers zabierze głos we czwartek w dyskusyi nad kwestyą niemiecką. Menotti Garibaldi oczekiwanym tu jest jutro.

Paryż 1 maja. *(N. fr. Pr.)* Na radzie ministrów w dniu wczorajszym postanowiono, iż Rouher na posiedzeniu Ciała ustawodawczego we czwartek udzieli wszelkich żądanych wyjaśnień, przedewszystkiem zaś odczyta trzy depesze wysłane do Berlina, Wiednia i Florencyi, które wykazać mają, iż Francya nieustannie starała się o zachowanie pokoju. Depesza przesłana do Florencyi oświadcza, iż Włochy tylko na własną odpowiedzialność podjęłyby zaczepkę przeciw Austryi.

Bruksella 2 maja. *(N fr. Pr.)* Do *Indépendance* donoszą z Paryża: Austrya odpowiedziała na depeszę francuską oświadczeniem, iż gotową jest do równoczesnego rozbrojenia się we Włoszech, jeżeli Francya poręczy spokojne zachowanie się Włoch. W tej mierze toczy się nieustanna korespondencya telegraficzna. Lord Clarendon czynił Cesarzowi Napoleonowi propozycyę wspólnego angielsko-francuskiego pośrednictwa w interesie pokoju, a mowią także i o pośrednictwie Rosyi. — Wiadomości z Mexyku zapowiadają nadanie konstytucyi.

Florencya 1 maja. Dzienniki zapisują zgodność rozmaitych stronnictw w Izbie i w kraju wobec wypadków teraźniejszych. Dziwią się one doniesieniu *Indep. belge,* jakoby Francya w imieniu Włoch przyjęła na siebie względem Austryi stanowienie o przyszłych zamiarach Włoch. Mówią one, że mylnem jest przypuszczenie, spowodowane notoryjnym zresztą faktem czysto obronnego stanowiska Włoch.

Florencya 1 maja. Uczniowie w Turynie wyznaczyli komitet mający się zająć utworzeniem legionu uniwersyteckiego z uczniów wszystkich uniwersytetów w królestwie.

Londyn 1 maja *(N. fr. Pr.)* Korespondent washingtoński do *Times* pisze: Sekretarz Stanu Seward wystósował do p. Metleya posła amerykańskiego w Widniu depeszę z poleceniem, aby za pierwszą wysyłką wojska zaciężnego w Austryi dla Mexyku, opuścił Wiedeń. Zarazem poseł otrzymał polecenie zawiadomienia gabinetu wiedeńskiego, że w razie nadejścia wiadomości o tej wysyłce, poseł austryacki w Washingtonie miałby zwrócone pasporta swoje.

Wiedeń 2 maja (spóźnione).

— *r.* Poseł amerykański w Wiedniu p. Moottley otrzymał rozkaz z Waszyngtonu, aby za otrzymaniem wiadomości o wsiadaniu na okręta pierwszego oddziału nowozaciężnych ochotników austryackich do Meksyku, bezzwłocznie Wiedeń opuścił. Skoro wiadomość o odpłynięciu tego oddziału nadejdzie do Waszyngtonu, poseł austryacki br, Wiedenbrugk bezzwłocznie otrzyma paszporta. (Oddział z 1000 ludzi, będący częścią korpusu nowozaciężnych ochotników meksykańskich w dniu 10 maja ma wsiąść na okręt w Tryeście. *(Prz. Red. Cz.).*

W dniu wczorajszym br. Werther wręczyć miał hr. Mensdorffowi odpowiedź swego dworu na depeszę austryacką z d. 26 kwietnia, którą także dopiero wczoraj, dawszy się uprzedzić dziennikom francuskim, ogłosiła *W. Abendp.* Depesza austryacka stwierdza opinię, którą od pierwszej chwili o niej powzięto: w nader umiarkowanych wyrazach tłomaczy ona konieczność uzbrojeń nad granicą włoską, a ponawiając oświadczenie gotowości usunięcia wojsk na granicy Czech nagromadzonych, dokonanie tego kroku czyni zależnem od równoczesnego podjęcia demobilizacyi przez Prusy. O odpowiedzi p. Bismarka dwie krążą wersye: podług jednej gabinet berliński wręcz odmawia rozbrojenia, podług drugiej — pewniejszej — odmawiając na teraz rozbrojenia, zostawia furtkę otwartą do dalszych układów — potrzebnych w tej chwili p. Bismarkowi, aby pod ich zasłoną dokończyć uzbrojeń.

Dotychczas wiedziano tylko, iż Cesarz Napoleon gorliwym jest orędownikiem pokoju u państw powaśnionych. Teraz od razu słychać aż o dwóch nowych pośrednikach, o Anglii i o Rosyi. Już z tej okoliczności, iż koło zachowania pokoju tak wielu krząta się lekarzy, nie najlepiej można tuszyć o jego zdrowiu. Zresztą wieści te rozgłoszone przez *Indépendance* nie bardzo zasługują na wiarę. Wpływ Anglii w sprawach kontynentu spadł już do zera, a pośrednictwem nierokującem powodzenia nie zechce się on prawdopodobnie więcej jeszcze kompromitować. Rosyi zaś waśń austryacko-prusko-włoska tak bardzo jest na rękę do przeprowadzenia swych planów na wschodzie, iż z pewnością nie podniesie ona głosu do zażegnania burzy zawisłej nad środkiem Europy.

Symptomem, którego pominąć nie można w nacechowaniu sytuacyi obecnej, jest i to, iż równocześnie donoszą o zamiarach zagodzenia sporów wewnętrznych w Wiedniu i w Berlinie. Bardzo być może, iż rząd austryacki w przeddzień akcyi wojennej stanowczym aktem przypieczętuje pojednanie z Węgrami, ale właśnie dla tego nieprawdopodobnem jest to co pisze *La France* o wstąpieniu ks. Karola Auersperga do gabinetu. Ks. Auersperg zacięty nieprzyjaciel hr. Esterhazego i Belcredego nie wmocniłby wcale gabinetu w chwili, w której największa jedność akcyi jest konieczną. Na większą zasługuje wiarę to, co donoszą o zabiegach p. Bismarka celem pogodzenia się ze stronnictwem liberalnem. Minister badeński Roggenbach, który obecnie bawi w Berlinie, ma służyć za pośrednika. Sprawa reorganizacyi wojska nie wywołuje w tej chwili dyferencyi między liberałami a Bismarkiem; trudność spoczywa głównie w tym tylko punkcie, iż stronnictwo liberalne obstaje przy reorganizacyi Izby panów, na którą Król żadną miarą przystać nie chce. Ale chwila zbliżającego się z zagranicy niebezpieczeństwa poda do ręki nie jeden sposób wygładzenia waśni wewnętrznych, na który dotyczas zgodzić się nie chciano. Tymczasem pocieszném jest czytać w organie p. Bismarka opisy pełne uniesienia o zachowaniu się oppozycyi we Włoszech, a nawet o postępowaniu Mazziniego, wzywającego swych stronników, aby się skupiali koło tronu „przeciw któremu Mazzini dotychczas tak uporczywie walczył.“

Journal de Bruxelles, dziennik który w swoim czasie pierwszy przyniósł osnowę konwencyi gasteińskiej, ogłasza teraz bismarkowski projekt reformy związkowej, ujęty w następujące punkta: 1. Zwołanym będzie parlament na podstawie powszechnego głosowania z pewnemi restrykcyami odnoszącemi się do wybieralności deputowanych. 2. Ustanowioną zostanie władza wykonawcza, w której Prusom, Austryi i Bawaryi przyznanym zostanie wpływ stanowczy. 3. Niemcy podzielone zostaną na trzy grupy wojskowe, utworzone przez Austryę, Prusy i Bawaryę. 4. Prusy i Bawarya otrzymują naczelne dowództwo nad wojskami państw należących do dwóch ostatnich grup powyższych. Prusom przyznanem będzie nadto dowództwo nad flotą związkową. 5. Związek nie będzie nadal gwarantować posiadłości Austryi, lecz zawartą zostanie później w tej mierze osobna umowa. 6. Parlamentowi przyznanem zostanie votum co do budżetu armii i marynarki, tudzież co do ustaw w całym związku obowiązywać mających. — 7. Prusy przejmą wszystkie czynności dyplomatyczne, a pozostawią innym państwom prawo mianowania konsulów. — *La France* powtorzywszy te punkta słusznie dodaje, iż Austrya podpisać je może tylko po walnej przegranej.

Depesza telegrafowana z Florencyi do paryskiej *Liberté,* którą podajemy powyżej, najważniejszą jest z Włoch wiadomością. Doniesienia późniejsze nie potwierdzają jej, co atoli tylko tego dowodzi, iż chwila uważaną jest jeszcze we Włoszech za przedwczesną do takowej manifestacyi, nie zaś aby sama manifestacya uważaną była za niewczesną. Owszem wszystkie wiadomości z Florencyi wskazują, iż w przeddzień wojny izba rozwiązałaby się złożywszy władzę dyktatoryalną w ręce króla.

Ostatnie depesze telegraficzne „Czasu“.

Kursa. Wiedeń 3 maja godz. 2 po połud. Metaliki 52·25. — Pożyczka narodowa 55·75. — Losy z roku 1860 66·70. — Akcye banku 610. — Akcye kred. 119·—. — Londyn 118·75. — Srebro 118·50. — Dukat 5·72.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Ksawery Masłowski.

Obwieszczenie

Zarząd dóbr Tuszowa w obwodzie Tarnowskim w Galicyi przy miasteczku Mielca 1 do 2 godzin drogi od Wisły odległego niniejszym do powszechnej podaje wiadomości, iż tamże jest do nabycia z wyrębu $18^{65}/_{66}$ kilka tysięcy sztuk drzewa dębowego po największej części jednak sosnowego i jodłowego, dalej 2000 sztuk różnego rozmiaru deszczek sosnowych i jodłowych, które w drodze ofert sprzedawane będą.

Kupującym te drzewa zarząd gospodarczy w Tuszowie obejrzenie takowego na miejscach składowych chętnie ułatwia tudzież bliższych warunków sprzedaży i ofert do przejrzenia lub w odpisie udziela; uprasza zarazem chęć kupienia mających, iżby z dotyczącemi ofertami do zarządu gospodarczego w Tuszowie się zgłosili, które na dniu 1 Czerwca b. r. otwarte i następnie odkazy na nie wręczone zostaną.

Tuszów, dnia 26 Kwietnia 1866.

(599--3)

Wiza paszportów do Polski

W trzech dniach wyjednana,

jak dotąd tak i na dalej kosztuje ze wszelkiemi kosztami spedycyi i taksą **tylko 1 złr. 50 centów** w niżej podpisanym domu handlowym w Krakowie, Rynek główny Nr. 36.

(690-1-3-T) ***K. Sroczyńska.***

L. Sroczyński, p. pr.

APARATY

do wytwarzania wody gazowéj,

różnej wielkości, ceny od 12 do 3.000 franków wraz z syfonami różnej formy, ze specyalnej fabryki p. François w Paryżu sprowadzać można za pośrednictwem pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Piotra Mikolascha* we Lwowie. (667-1-4-T)

Zdolny ekonom, mogący się wykazać chlubnemi świadectwami z pobytów przy znaczniejszych gospodarstwach, poszukuje posady w Galicyi lub Królestwie polskiem od 1go Lipca. Łaskawe zgłoszenia za listami fr. pod Lit. *B. D.* poczta Niepołomice.

(689-1-3-T)

1.200 rsr,

biletami bankowemi Król. Pols poszukuje się na pierwszą hipotekę. — Bliższa wiadomość w Administracyi Czasu.

(671-1-3-T)

Dr. Wincenty Strasky

profesor dentystyki i akustyki

czyli

otyatryki *)

przy Wszechnicy we Lwowie,

uwiadamia niniejszem, iż sztuczne wyroby zębów i całkowitych szczęk ze złota lub też z kauczuku (vulkanit), do dziś dnia doszły już do tak wysokiéj doskonołości co do ich użyteczności, mocy i trwałej piękności, iż takowe wyroby zupełnie pod zaręczeniem kilkoletniem wszelkim wymaganiom odpowiadają.

Pomimo tych tu pomienionych zupełnie zadowalniających korzyści, jest nawet i **cena tychże znacznie tańszą niż pierwéj,** a ze względu, aby nawet mniéj zamożnym to wielkie dobrodziejstwo przystępnem uczynić, ugoda zrobionaby być mogła **wyjątkowo, także na wypłatę ratami.**

Do uspokojenia tak często wydarzających się bólów zębów, **są pewne i cierpienia uśmierzające środki**; po uspokojeniu zaś bólu ząb zepsuty może być złotem lub innym trwałym plombem **za mierną cenę plombowanym.**

Mieszkanie przy placu Św. Ducha naprzeciw kościoła Jezuickiego. (514-5-15)T

*) Słabości dotyczącej się uszu.

Sposób léczenia stanowczy chorób płciowych, wszelkich wyrzutów ran syfilitycznych,

Paryzkiego Dra pana ***Chable.***

DÉPURATIF du SANG Skuteczność syropu *roślinnego, bezmerkuryalnego przeciw liszajom, świądom nieznośnym, syfilitycznym ranom, zanieczyszczeniu krwi* tak stanowczą się pokazała, że ją dzisiaj 10,000 listów dziękczynnych ze wszystkich stron świata jak najzaszczytniéj popiera, wielbiąc szczególniéj przy jego użyciu pomoc kąpieli mineralnych również Dra Chable.

PLUS DE COPAHU Przyjemny w smaku a w swem działaniu łagodny *Syrop Cytrynianu żelaza Dra Chable,* gdy do dziś w użyciu będące, a trudne do zażycia, w skutkach zaś swoich wątpliwe *kubeby i kopajwy* z rzędu lekarstw wypiera, to ten ze swéj strony znowu, *już we wstrzykiwaniach, już wewnętrznie użyty,* pokonywa z pewnością wszystkie nieznośne dolegliwości, jakiemi są: *rzeżączki, upławy, osłabienie kanału, otoki pęcherza.*

Z powyżéj wymienionymi specyficznymi środkami łączą się jeszcze: *maść przeciw-liszajowa, preparacya do kąpiel mineralnych maść przeciw-hemoroidalna, pigułki wyczyniające ze krwi zarazę.*

Sprzedają się w Warszawie w składzie materyałów aptecznych p. Galle i w aptekach pp. Chróścickiego w Wilnie; Brunona Miczyńskiego w Krakowie i Piotr Miolasch we Lwowie. (19-25)T

PREZES

Rady nadzorczéj Towarzystwa wzajemnych ubezpieczeń od ognia i gradu

N. 134 D. D. I. **w Krakowie,**

zawiadamia Członków Towarzystwa w ślad §. 85 Statutu, że **piate porządkowe Zgromadzenie ogólne zbierze się w dniu 4 Czerwca r. b. o godzinie 10 przed południem,**

w gmachu Towarzystwa naukowego w Krakowie.

Przedmioty mające przyjść pod obrady Zgromadzenia ogólnego:

1) Sprawozdanie Dyrekcyi z czynności piątego roku istnienia Towarzystwa, z okresu czasu od dnia 1 Maja 1865 do dnia 30 Kwietnia 1866 r.;
2) udzielenie Dyrekcyi absolutorium ze złożonych na ten rok rachunków;
3) losowanie i wybory Członków Rady nadzorczéj;
4) propozycye co do zmian Statutu;
5) stósownie do §. 5go warunków ubezpieczenia ziemiopłodów od szkód przez grad zrządzonych, nastąpi po zamknięciu rozpraw tyczących się zabezpieczeń od ognia:
   a) sprawozdanie Dyrekcyi z czynności drugiego roku zabezpieczeń od gradu;
   b) udzielenie Dyrekcyi absolutorium ze złożonych na ten rok rachunków.

(674-1-3)T

Kraków dnia 2 Maja 1866. ***Adam hr. Potocki.***

Dla Fabryk maszyn, Ekonomów i właścicieli młynów.

Ck. kraj. uprzywil.

Fabryka lanéj stali, wyrobów stalowych i strun fortepianowych,

pod firmą:

„Martin Miller's Sohn w Wiedniu,"

SKŁAD: **Mariahilf, Webgasse 26,**

poleca po najtańszych cenach fabrycznych *wszelkie gatunki Nożów* z najlepszéj stali do maszyn gospodarczych i fabryk papieru i tytoniu, mianowicie: *Siekacze do sieczki* wszelkiego kształtu, *Noże do słomy* z przynitowaną płytą ze stali lanej, *Noże do papieru* (3 do 6' długie, 4 — 8" szerokie, a 3 — 6''' grube), *Noże do gałganów, do holendra, Noże do tytoniu i krajania drzewa farbianego,*

tudzież wszelkie gatunki Pił, jako to: *Piły okrągłe „Segmenty," Piły do młyna, do tarcic, do krat, do fornierów, ciesielskie, do rozkłuwania, zwykłe do ciągnienia, pół-okrągłe, stolarskie naciągnięte* i wszelkie innego rodzaju, z wszelkiemi do tego potrzebnemi *Pilnikami z lanéj stali.*

Wiedeń 1835, Medal srebrny. **Wiedeń 1850,** Medal srebrny. **Londyn 1862,** Medal nagrody. **Mnichów 1854,** wielka moneta na pamiątkę. **Paryż 1855,** 2 srebrne medale. **Dublin 1864,** Pierwszy medal nagrody. **Wiedeń 1850,** wielki, medal złoty niższo-austryackiego Towarzystwa przemysłowego w Wiedniu, wartości 1.000 złr. **Złoty krzyż zasługi z koroną.** (673-1-3)T

WYBÓR KARAWANOWEJ HERBATY OD 2 DO 8 ZŁR FUNT

HERBATA ZIELONA HERBATA ŻÓŁTA HERBATA CZARNA

w Domu Komisowym EMILA ARTLA DAWNIEJ W. WIELOGŁOWSKIEGO

(636-2-3)T

Dra Pattisona Wata reumatyzmowa

sprawia natychmiast ulgę i leczy w jak najkrótszym czasie

Gościec i cierpienia dnawe

wszelkiego rodzaju, jako to: w twarzy, piersi, szyi, w głowie, rękach i kolanach, jako też znosi kurcze żołądkowe i boleści brzuszne.

W pakietach po **50 c.** i **1 złr.** wraz z przepisem używania, — z przesyłką pocztową 10 cent. więcéj.

Dostać można jedynie u pana ***E. Stockmara,*** aptekarza przy ulicy Grodzkiéj w **Krakowie.** (209 10-12)T

1862 LONDINI HONORIS CAUSA PREIS MEDAILLE DR FABER K.K. ausschl. priv. Fabrik

Puritas,

c. k. uprzyw. wyłączne

MYDEŁKO do ZĘBÓW.

Najskuteczniejszy środek do czyszczenia i konserwowania zębów.

Cena jednéj paczki wystarczająca na 6 miesięcy **1 złr.**

Do każdej paczki Puritas dodany jest jeden egzemplarz broszury Dr. C. M. Fabra, nadwornego lekarza zębów JMĆ. Cesarza Meksykańskiego, pod tytułem: *„Anleitung zur rationellen Pflege der Zähne und des Mundes."*

Dostać można w głównym Składzie podpisanego, jako téż we wszystkich Aptekach i znaczniejszych Handlach galanteryjnych Monarchii austryackiéj.

(542-4-)T ***August Klein,*** ck. nadworny liwerant, „am Graben N. 11."

Dworek, składający się z 25 morgów gruntu w dobrej glebie, pół mili od Krakowa, jest do sprzedania w raz z inwentarzem lub bez (480-7-T) Wiadomość w Administracyi „Czasu"

Kocioł piwny, z grubej blachy żelaznéj, doskonały, mieszczący 40 wiader, do sprzedania. — Bliższa wiadomość w *Zarządzie dóbr Czorsztyna,* poczta Krościenko. (684-2-3)

Przesyłka

naturalnych Wód mineralnych Karlsbadzkich.

Zbawienne skutki wód mineralnych Karlsbadzkich, okazujące się często prawie cudownym sposobem, są zanadto znane, żeby potrzebowały dalszego wychwalania. Jest to faktem i doświadczeniem kilku wieków udowodnionem. W których słabościach mają te wody być użyte, lub kiedy, podług lekarskiego wyrażenia, **„Karlsbad wzkazanym jest"**, zostało zwięźle przedstawione w umyślnej broszurze przez p. Dra. Mannla wydanej. Broszura ta przesyła się na każde żądanie bezpłatnie. Przesyłane mogą być wody ze źródeł Karlsbadzkich; najwięcej jednak bywają przesyłane *z Mühlbrunn, Schlosbrunn i Sprudel* w całych lub pół-kamionkach. (544-4-6-T)

Wszelkie zamówienia Wód mineralnych, Soli, Mydła i Cukierków Sprudlowych, uskuteczniają składy we wszystkich większych miastach, lub też wprost *Dyrekcya przesyłek Wód Knoll et Mattoni w Karlsbadzie* (w Czechach) i w Wiedniu (Maximilianstrasse 5.)

Tylko za 1 złr. 50 centów

za ćwierć losu, — 3 złr. za pół losu, — a 6 złr. za cały los, (nie Promesy) można udział wziąść w rozpoczynającem się **w dniu 24 i 25 Maja r. b.**

Frankfurckiem Losowaniu pieniężnem,

urządzonem i poręczonem przez Rząd, w którem wygrane w sumie **złr. 200.000 100.000, 50,000, 30.000, 25.000, 20.000, 15.000, 12,000, 10.000 i t. d. i t. d.,** w przeciągu sześciu miesięcy przypaść muszą. Wygrane wypłacają się w 14 dni po odbytem ciągnieniu w srebrnych talarach, podczas gdy wkładki czyli należytości za losy w austryackich banknotach przesyłane być mogą. Tak wygrane, jako też i losy bezpłatne rozsyłają się biorącym udział w tem losowaniu bez wezwania wraz z planami gry i urzędowemi wykazami ciągnienia, z których ostatnie się gratis udzielają. — Względem zakupna tych losów uprasza się udawać wprost do Domu bankowego

A. Grünebaum,

Schäfergasse 11, nächst der Zeil **in Frankfurt a. M.**

P. S. Podług życzenia biorących udział w tem losowaniu, rozsyłają się im losy bezpłatne lub też zwracają wkładki, jeżliby w przeciągu sześciu ciągnień na zamówiony los żadna wygrana nie padła. (611-4-10-T)

Teraz gdy dzień ciągle rośnie

i najlepsza pora jest do pielęgnowania włosów i brody wszystkim — komu na pielęgnowaniu włosów i brody zależy — polecamy z aromatycznych roślin Wschodu sporządzoną, przez słynnych lekarzy i chemików naukowo i praktycznie wypróbowaną i ogólnie poleconą, oraz przez Jego C. K. Mość uprzywilejowaną,

najsilniejszą Pomadę do rośnięcia włosów

„MEDYTRYNĘ"

i Wschodnia

Wodę Medytrynową do rośnięcia włosów,

które to artykuły, jak to chemiczno-analityczne badania dowiodły, wypadaniu i siwieniu włosów zapobiegają, cyrkulacyę krwi wzbudzają, a tém samem i naturalne rozwijanie się korzeni włosów wzmagają, a przez to i porost włosów na łysych miejscach powodują, oraz włosom zwykły naturalny kolor nadają.

1,000 szczęśliwych skutków, czynią wszelkie zachwalanie tych we wszystkich częściach swiata znanych kosmetyków zbyteczne.

Słoik lub flakonik z instrukcyą użycia po **1 złr. 80** c. w. a. jest do nabycia za nadesłaniem należytości lub za pobraniem pocztą w **głównym Składzie** pod adresem:

„***M. Mally,* Wien, Wiedeń,** Hauptstrasse Nro 69."

Zaś na prowincyi utrzymują te artykuły:

w KRAKOWIE: Handel p. ***Józefa Jahna,*** jako główny Skład dla Galicyi zachodniej, oraz Handel ***Leona Feintucha.*** — We LWOWIE: aptekarze pp. ***Adolf Berliner, Piotr Mikolasch i Rucker.***

w Bochni p. P. Niedzielski. „ Brzeżanach p. Józef Żminkowski apt. obw. i p. B. Fadenhecht. „ Buczaczu pp. Kodrębski i Kerzel. „ Czerniowcach p. Ignacy Schnirch. „ Jarosławiu. p. Bohuss. „ Makowie p. E. Mayer apt.

w Przemyślu p. Machalski. „ Radowcu p. Ign. Schnirch. „ Rozdole p. J. Krzyżanowski apt, „ Rzeszowie p. F. Schaitter. „ Samborze p. Stan. Riedel aptekarz. „ Stanisławowie p. Ferdyn. Stecher apt.

w Tarnopolu p. A. Morawec. „ Tarnowie p. Józef Jahn. „ Wadowicach p. Uhra apt. „ Zaleszczykach pan Józef Kodrębski. „ Żółkwi p. R. Krzyżanowski apt. „ Żywcu p. J. Kloska apt.

(662-1-8) T

Przestroga. Dla zapobieżenia wydarzającym się fałszowaniom zwraca się uwagę, że zamknięcie słoików i flakoników, opatrzone firmą i stęplem, powinny być nienaruszone; — i żeby kosmetyki te były prawdziwe, powinna być pomada koloru trawiasto-zielonego i posiadać zapach aromatyczny nerwy wzmacniający — zaś płyn koloru jasno brunatnego.

Hambursko-ameryk. Towarz. akcyjne **parowéj żeglugi** pocztowéj

Bezpośrednia żegluga parowa pocztowa między

Hamburgiem i Nowym Jorkiem,

przytykająca do **Southampton,** za pomocą okrętów parowo-poczt.:

Bavaria* kapitan ***Taube*** 5 Maja — **Allemannia** kap. ***Trautmann*** 26 Maja.
Saxonia „ ***Meier*** 12 Maja. — **Borussia*** „ ***Schwensen*** 2 Czerwca.
Teutonia* „ ***Haack*** 19 Maja. — **Germania** „ ***Ehlers*** 9 Czerwca.
„Hammonia" (w budowie). **„Cimbria"** (w budowie).

Tym znakiem * oznaczone okręta parowe, nie dopływają do **Southampton.**

Cena przewozu osób: Pierwsza kajuta tal. **150,** druga kajuta tal. **110,** między-pokład tal. **60,**
Cena przewozu towarów: Ł. **3. 10** od beczki o 40 stopach sześćściennych hamburskich z opuszczeniem (Primage) 15%.

Ekspedycye okrętów żaglowych do powyższego Towarzystwa należących, nastąpią dnia **15 Marca** przez okręt **„Oder;"** kapitan ***Winzen.*** (28-18)

Bliższych szczegółów udziela: ***August Bolten.*** następca Millera w Hamburgu.

Zupełne i ważne kontrakty przewozu zawierają umocowani Ajenci: ***Staar & Geishofer*** W WIEDNIU, Plankengasse N. 4 i pp. ***Eibenschütz & Schönfeld*** w KRAKOWIE.

Losy po 50 c. Ciągnienie 5 Maja.

500 wygranych wartości **5.000 złr.** a mianowicie wygrane same **przedmioty Srebrne.**

Na 5 losów 1 los bezpłatnie.

Są do nabycia u **Jana Bartla w Krakowie,** w Rynku Głównym Nr. 23.

(640-6-8)T

SYROP Z NADFOSFORONU WAPNA

PP. GRIMAULT ET CIE APTEKARZY W PARYŻU

Lekarze zgadzają się dziś powszechnie że specyfik ten jest najdzielniejszym środkiem na *słabości piersiowe, suchoty i inne cierpienia płuc i naczyń oddechowych.*

Przyjemnego smaku i bynajmniéj nieszkodliwy, skutkuje wybornie tak u *dorosłych osób jak i u dzieci w najuporczywszym kaszlu, katarze, grypie, kokluszu i rozdrażnieniu piersi.* (6-24-)T

Dostać można w Krakowie w aptece p. *Brunona Miczyńskiego* i w aptece p. *Redyka;* we Lwowie w aptekach pp. *Zygmunta Rukera, Berlinera i Piotra Mikolascha;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera;* w Warszawie w składzie materyłów aptecznych p. *Galle-go.*

Ostrzeżenie.

Przestrzegając każdego od wchodzenia w interesa pieniężne z moimi synami Janem i Franciszkiem Bogdasami z Rzendzina, oswiadczam, iż za żadne ich zobowiązania nie ręczę i żadnych też przez nich zaciągniętych długów płacić nie będę.

Rzendzin przy Tarnowie, dnia 30go Kwietnia 1866.

(686-2-3) ***Tomasz Bogdas.***

SYROP CHINY I ŻELAZA

PP. ***Grimault & C.***

Aptekarzy w Paryżu.

Lekarstwo to jest płynem przeźroczystym i przyjemnym, łączy w sobie dwa środki ze wzmacniających i tonicznych, jakie posiada sztuka lekarska, najpotężniejsze: żelazo, co jest krwi *zasadą* — i chinę środek toniczny potęgi najwyższéj. Preparat ten jest pierwszym w swym rodzaju, w którym połączenia obudwóch substancyj jak najpomyślniéj dokonano. Lekarze tacy, jak: *Arnal, Rayer, Trousseau, Velpeau,* przepisują codziennie Syrop ten jako środek najdzielniejszy przeciw krwi *niedostatkowi,* również w wypadkach wszelkich, gdzie idzie o przywrócenie sił podupadłych i niknących, co widać zaraz z *bladości* niezwykłéj, *limfatyczności, bolów żołądka a ztąd niestrawności,* z niewczesnych u kobiet *regularności, zołzów* i późnego rozwoju ciała tworu u młodych panienek.

Syrop Chiny wznieca apetyt, pomaga trawieniu, ożywia siły; zaleca on się *starcom,* a szczególniéj osobom, co przychodzą do zdrowia, jako środek potężny, a nigdy zażywającym go szkodzić niemogący.

Preparat ten sam znajdnje się jeszcze w kształcie wina bardzo przyjemnego, pod nazwą; **Wino Chiny i żelaza** p. ***Grimault,*** Używa się już to w *gorączkach zapalnych,* już to we febrach, tak zwanych *zimnicach.*

Dostać można w Krakowie w aptekach pp. *Brunona Miczyńskiego* i *Redyka;* w Warszawie w Składzie materyałów aptecznych p. *Galle-go,* we Lwowie w apt. p. *Zygmunta Rukera, Piotra Mikolasaha* i *Berlinera;* w Brodach w aptece p. *Franzosa;* w Poznaniu w aptece p. *Elsnera.* (10-25-31)

W Magazynie Strojów damskich

w domu JW. hr. Henryka Wodzickiego przy rogu ulicy Szewskiéj, znajduje się świeżo przybyły Skład najprzedniejszych **bardzo eleganckich francuskich strojów damskich,** o czem szan. Damy uwiadamia się i o łaskawe zwiedzanie Magazynu uprasza.

(592--3)

Na kurcz żołądkowy i niemoc trawienia

cierpiący, mogą zasięgnąć bliższych szczegółów o metodzie leczenia ***Dra Doecks*** w nowo wydanéj broszurze, która się bezpłatnie rozdaje w Ekspedycyi tego dziennika.

(522-4-)

Dzierżawa!

Folwark Patelówka, położony o jedną milę przy ck. trakcie, — obejmujący 127 morgów ornego pola, 10 morgów łąk — jest do wydzierżawienia od 24go Czerwca tego roku na lat sześć.

Bliższa wiadomość: „Gruszów poczta Gdów." (683--2)

Kurs papierów i pieniędzy.

Kraków 3 maja.	żądają	płacą
Sreb. pol. st. za 100zł.	118	115
— nowe obr. „	130	127
Listy zast. pol. bez k.	83½	81½
Banknoty pol. 100 złr.	504	494
Ruble ros. za 100 rsr.	135	131
Talary prs. za 150 złr.	90	88
Bankn. prus 100 tal.	169	166
Srebro nowe austr.	114	112
Dukat ważny	5 50	5 35
Napoleon d'or	9 40	9 10
Półimperyały rosyjs.	9 40	9 20
Listy galic. nowe z k.	61 —	59 —
— — stare „	64 —	62 —
Oblig. indem. „	58 —	56 —
Ak. k. g. bez k. i dyw.	132	127

Wiedeń 2 maja (t.)	złr. cent.
5% Metaliki	53 40
5% Pożyczka narod.	57 -
Akcye banku wied.	621
— — kred.	118 —
Losy 5% z r. 1860	68 —
Srebro	113 —
Londyn 10 funt. szter.	113 75
Dukat pojedynczy	5 45

Wiedeń 2 maja.	żądają	płacą
5% Metaliki na w. a.	59 50	49 —
— Pożyczka narod.	57 25	57 —
— Metaliki na m. k.	53 —	52 75
— Obl. ind. niż. Aus	79 —	78 —
— — czeskie	84 —	83 —
— — węgiers.	59 50	58 50
— — chor. i b.	63 —	60
— — galicyjs.	57 —	56 —
— — bukow.	56 —	55 —
— — siedmgr.	54 —	53 —
Listy zastawne:		
5% Banku nar. losow.	78 50	78 25
4% Galicyjskie	60 —	— —
5½% Węgiersk. los.	70	60 —
5% Boden Cr. austr.	96 —	94
Pożyczki loteryjne:		
Losy poż. z r. 1839	117 —	115 —
— — — 1854	65 —	64 —
— — — 1860	68 10	67 90
— — — 1864	56 50	56 30
— Como-Rente.	16 —	15 50
— Kredytowe	90 —	89 —
— tryest na 4½%	108 —	— —
— żegl. par. na D.	76 —	— —
— Ks. Esterhazy	60	— —
— Księcia Salm.	25 —	— —
— — Palfy	21 —	— —

		żądają	płacą
Losy ks. Klary		21 —	— —
— hr. St. Genois		21 —	— —
— miasta Budy		22 —	— —
— ks. Windischgr.		15 —	— —
— hr. Waldstein		17 50	— —
— hr. Keglevich		13 —	— —
— Rudolfa		11 —	10 50
Akcye bank. i przem.			
Banku narod. austr.		622	620 —
Zakładu kredytowego		118 20	117 80
Żeglugi par. na Dunaju		406 —	404 —
Kolei półn. Ferdynan.		1325	1320
— rządowéj tr.-a.		144 40	144 20
— zachodniéj c. El.		96 —	— —
— Pardubickiéj		81 —	79 —
— południowéj		152 —	150 —
— Galicyjskiéj		130 75	130 25
Czerniow. z wpł. 65%		57 —	55 —
Kursa zagraniczne: (3 miesięczne)	Disconto miejsc.		
Amster. 100 złh.	6½	— —	— —
Augsg. 100 zł. nr	6	96 50	96 —
Berlin 100 tal.	7	—	—
Frankf. n. M. 100	5	96 75	96 —
Hamb. 100 mark.	6	85 25	84 75
Londyn 10 fun.	8	114 25	113 75
Paryż 100 frank.	5	45 90	45 70

Waluty.	żądają	płacą
Cesars. korony	— —	— —
— pół korony	— —	— —
— dukat na wagę	5 47	5 45
— — obrączk.	5 47	5 45
Złoto *al marco*	5 44	5 42
Napoleondory	9 26	9 23
Suwereny	— —	14 70
Fryderyki	9 60	9 50
Luidory (niemieckie)	9 35	9 25
Suwereny angielskie	11 55	11 45
Imperyały rosyjskie	9 50	9 45
Srebro	113 75	113 —
— kupony	113 50	113 —
Talary związkowe	1 70	1 69
Pruskie bilety kas.	1 70	1 69

Lwów 30 kwietn.	żądają	płacą
Dukat	5 13	5 5
Półimperyał rosyjski	8 83	8 72
Rubel srebr. rosyjsk.	1 66	1 65
Talar pruski	1 59	1 58
Listy gal. b. kup. w. a.	60 56	59 55
— — m. k.	63 50	62 55
Obligi indem. b. kup.	61 —	55 17
Akc. kol. gal. b. kup.	141 33	128 67

Warsz. 1 maja	żądają	płacą
Półimperyały rubli	—	— —
Obligi skarbowe „	83 50	— —
Listy zast III okr. „	82 67	— —
kupon „		1 43⅓
Listy likwidacyjne	65 34	— —
kupon „	— —	1 67⅞
Akcye kolei żel. warsz.-wiedeń. „	— —	— —
Akcye kolei żel. warsz.-bydgos. „	66 —	65 25
5% Pożyczka loteryjna	110 —	109 67
Wrocł. 28 kwietnia.		
Banknoty austryac.	95⅞	95⅜
Polskie bilety bank.	74¾	74¼
„ Listy zastaw.	61	—
Poznań, List. zast. 4%	—	—
— — 3½%	—	—
Paryż 2 maja.		
Renta 3%	65 37	
Londyn 2 maja.		
Konsole	86¾	

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7.10 rano; 3.30 po południu — do *Warszawy* i *Wrocławia* 8 rano — do *Lwowa* 10.30 rano; 8.30 wieczór — do *Wieliczki* 11 rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7.15 rano; 8.30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano,
z *Granicy* do *Szczakowy* 6.30 rano; 11.27 przed południem; 2.15 po południu,
z *Szczakowy* do *Krakowa* 3.51 po południu;
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5.10 rano; 5. 30 wieczór.
z *Przemyśla* do *Krakowa* 9 rano.
z *Wieliczki* do *Krakowa* 5.40 wieczór.
z *Mysłowic* do *Krakowa* 1 po południu;

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9.45 rano; 7.45 wieczór — z *Wrocławia* i *Warszawy* o godzinie 9.45 rano; — z *Mysłowic* i *Szczakowy* 5. 21 wieczór; — ze *Lwowa* 3.51 po południu; 6.11 rano — z *Wieliczki* 6.15 wieczór.
do *Przemyśla* z *Krakowa* 4.43 po południu;
do *Lwowa* z *Krakowa* 8.29 rano; 8.36 wieczór.
do *Wiednia* z *Krakowa* 5.17 rano; 7.37 wieczór;
do *Mysłowic* z *Krakowa* 12. 10 w południe;
do *Szczakowy* z *Krakowa* 11.43 rano.

Czcionkami Drukarni „CZASU" *W. Kirchmayera.*

Rządzca Drukarni *Seweryn Dobrzański.*